Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 73. — ROK XL.

CZWARTEK 16 MARCA 1933.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianą adresu dopłata 5 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·70 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90 ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 141-16

Nowy dopust.

Społeczeństwo zdaje się nie doceniać jeszcze niebezpieczeństwa, jakie grozi mu z powodu masowego najazdu na Polskę żydów, uciekających przed hitleryzmem z Niemiec. W prasie na ten temat jest jeszcze naogół głucho. Uwagę dzienników polskich pochłania przedewszystkiem proces Gorgonowej, dzienniki zaś żydowskie celowo przemilczają rozmiary najazdu, by nie alarmować opinji publicznej.

Jak informują pisma poznańskie, stacje pograniczne Neu Beuthen i polski Zbąszyń przepełnione są uciekinierami z Niemiec. Stację niemiecką otoczyła policja i nie pozwala żydom poruszać się w innym kierunku, jak na Zbąszyń, który dziś wygląda, jak obóz żydowski. Uciekinierzy zaopatrzeni są w wizy konsulatów polskich, często jednak nie posiadają żadnych dokumentów.

Codziennie do Zbąszynia — brzmią dalsze informacje — przybywa około 500 żydów. Ile ich przekroczyło już granice Polski, nie da się ustalić, ale w przybliżeniu można obliczać, że nie mniej, jak sześć tysięcy. A jest to, jak przewidują, dopiero początek, bo stosunki w Niemczech są tego rodzaju, że żydzi nie będą tam mogli wykonywać swych zawodów. Atmosfera jest stale pogromowa i może się wyładować w nowych, jeszcze gwałtowniejszych ekscesach.

Już teraz na pograniczu zachodniem Polski daje się stwierdzić znaczną zwyżkę cen produktów pierwszej potrzeby. Zaczyna to dotkliwie odczuwać ludność miejscowa.

Oto obrazek z jednej stacji pogranicznej. Przypuszczać należy, że mniej więcej tak samo się dzieje w innych punktach granicznych, bo przecież liczba żydów, która ma opuścić Niemcy, wynosi przeszło 80.000 osób.

Polska więc znalazła się w nowem niebezpieczeństwie, którego lekceważyć i nie doceniać nie można. Rozumiemy tragiczny los uciekinierów, ale nie widzimy najmniejszego powodu, dlaczego i my mamy padać ofiarą antysemityzmu hitlerowskiego. Prawo azylu jest święte, lecz tylko do pewnych granic. Nie można mu składać w ofierze własnych bardzo żywotnych interesów, tem więcej, gdy się wie zgóry, że ofiara ta nie będzie należycie oceniona. Ci sami żydzi, którzy dziś szukają schronienia w Polsce, niejednokrotnie współdziałali w agitacji antypolskiej. Nawet teraz, w chwili masowej ucieczki żydów do Polski, ich współwyznawcy amerykańscy, pochodzący głównie z Niemiec, zwalczają namiętnie państwo polskie i na nich opiera się głównie kampanja rewizjonistyczna. Oburza to nawet sanacyjną prasę polską w Ameryce. Jej naczelny organ „Kurjer Polski" zamieścił niedawno takie uwagi:

„A gdy hitlerowcy wznoszą okrzyki przeciwko żydom w Niemczech, to żydzi w Stanach Zjednoczonych pozwalają sobie dalej na urządzenie rozmaitych wieców antypolskich oraz wznoszenie okrzyków przeciw ko Polsce. Czas wielki, ażeby kierownicy opinji publicznej obywateli żydowskiego pochodzenia w tym kraju, położyli kres dalszym występom antypolskim, albowiem to tylko może wyjść na tem większą szkodę dla ich współrodaków, zamieszkałych zarów no w Polsce, jak i w Niemczech".

Nie bardzo wierzymy, aby ten lekki monit polskiego pisma sanacyjnego odniósł jaki skutek, do czego, zresztą, nie przywiązujemy większej wagi. Wobec tego, co się dzieje na naszej granicy zachodniej i wobec niebezpieczeństwa nowego zalewu żydowskiego, jest to szczegół bez istotnego znaczenia.

Najważniejszem w tej chwili jest to, aby ten zalew nie przybierał tak wielkich rozmiarów. Cel ten można osiągnąć w dwojaki sposób. Najpierw trzeba dać polecenie konsulatom polskim w Niemczech, by nie tak hojnie i bezkrytycznie udzielały wiz na wjazd do Polski, jak to się dzieje obecnie. A następnie winny tą sprawą zająć się energicznej międzynarodowe organizacje żydowskie. Obowiązkiem przywódców żydowskich w Polsce jest poinformować je o sytuacji wewnątrz kraju, która jaknajmniej nadaje się do zwiększania w sposób sztuczny liczby żydów, kiedy już niema miejsca dla ich przyrostu naturalnego, kiedy walka o byt przybiera niejednokrotnie formy tragiczne i kiedy nic, i to absolutnie nic, nie zapowiada zmiany na lepsze. W tej sytuacji kwestja sentymentu musi zejść na plan dalszy, a winien przyjść do głosu zwykły, zdrowy instynkt samozachowawczy. Polska nie jest w stanie wchłonąć całej masy uciekinierów żydowskich z Niemiec i rzeczą organizacyj żydowskich jest ich kierować dokądindziej, do innych krajów, mniej żydami przeładowanych i znajdujących się w lepszych, niż my, warunkach gospodarczych.

Oceniamy sytuację spokojnie, bez niechęci i uprzedzeń, chociaż mielibyśmy ku temu dostateczne powody. Rolą żydów w tak kardynalnej dla społeczeństwa polskiego sprawie, jak walka o wolność nauki, zbyt głęboko utkwiła nam w pamięci. Słowa posła Grynbauma, że „wszechnice polskie nie zasługują, żeby stosować do nich te kryterja, które stosuje się do wszystkich innych wszechnic", brzmią, jak obelga... W walce o autonomję żydów tak poniosła nienawiść, że wyszli z ulubionej swej roli neutralnych i zwalczali z furją to, co opinja polska uważa za wyjątkowo cenne i wartościowe.

To im wolno, ale wolno także społeczeństwu polskiemu wyciągnąć z tego konsekwencje, wolno mu powiedzieć, co sądzi o nowym zalewie żydowskim i wolno mu przed nim się bronić. Polska organicznie nie zniesie więcej „krajowych cudzoziemców", bo i tak cierpi od ich nadmiaru. Nie chce i nie może być przytułkiem dla obcych, kiedy dla swoich jest w niej brak miejsca.

A. D.

25 zabitych — 200 rannych.

Katastrofalne skutki tornada.

Nowy Jork 15 marca. Na pograniczu stanów Tennessee i Kentucky przeszedł wczoraj wieczór **gwałtowny tornado, który wyrządził** olbrzymie szkody, specjalnie na odcinku między Nashville a granicą stanu Kentucky. — W Nashville **szereg domów uległ zniszczeniu. Ofiarą huraganu padło 25 zabitych i blisko 200 rannych. Straty materjalne obliczają na 30 miljonów dolarów.**

AREZTOWANIE HARRIMANA.

Nowy Jork 15 marca. Przewodniczący rady nadzorczej Harriman National Bank and Trust Company, J. W. Harriman został dziś **aresztowany pod zarzutem sfałszowania wykazu stanu finansowego tej instytucji.**

Krwawe zajścia w żywieckiem

Zdemolowano sklepy żydowskie. — Wymiana strzałów między tłumem a policją. — Strzały do przejeżdżającego starosty w Milówce. — Masowe rewizje i aresztowania.

Urzędowy komunikat.

Warszawa. (PAT). W dniu 14 bm. w godzinach wieczornych w paru miejscowościach **powiatu żywieckiego** w województwie krakowskiem miały miejsce **zajścia**, spowodowane szerzoną od dłuższego czasu gwałtowną agitacją wśród bardziej społecznie nieuświadomionej ludności przez OWP. i miejscowe organizacje, będące pod jego wpływami. Roz agitowana grupa, **uzbrojona w kije, pałki**, a w niektórych wypadkach nawet **w broń palną, dopuściła się ekscesów we wsi Ujsoły, Złatna, w Rajczy i w Milówce.**

W Złatnej i Ujsołach **tłum kilkudziesięciu osób zdemolował 11 sklepów żydowskich.** Do większych zajść nie doszło, gdyż **policja udaremniła w zarodku dalsze ekscesy.**

W Rajczy tłum próbował demolować sklepy. Policja w składzie 5 posterunkowych, której z czynną pomocą pospieszyli **przebywający w sanatorjum wojskowem w Rajczy oficerowie, odparła tłum i udaremniła rabunek. W trakcie tego z tłumu oddano kilkana ście strzałów oraz obrzucono policję kamieniami.** Policja zmuszona była w obronie swej **użyć broni**, w wyniku czego **kilka osób zostało rannych.**

W tym samym czasie w miasteczku **Milówka**, korzystając z udania się posterunkowych policji do Rajczy, **tłum zdemolował 10 sklepów, raniąc ciężko jednego z właścicieli.** Przejeżdżający w tym czasie starosta żywiecki wezwał rabujących i uzbrojoną bandę do zaprzestania rabunku. W odpowiedzi na to wezwanie **oddano z tłumu do starosty szereg strzałów.** Towarzyszący staroście dwaj posterunkowi P. P. zmuszeni byli użyć broni, **w wyniku czego 4 osoby zostały ranne, jedna z nich zmarła.** Dzięki energicznej postawie starosty banda rozbiegła się i do dalszego rabunku nie doszło.

Władze przeprowadziły szereg **rewizyj i aresztowań. Aresztowano** dotychczas **83 osób**, zarówno z pośród uczestników rabunku, jak i główniejszych podżegaczy, a miano wicie Edwarda Zajączka, przewodniczącego okręgu podhalańskiego OWP. oraz **Rytkę, Surmę, Łasza, Bryję, członków OWP.**

Obecnie na terenie powiatu żywieckiego panuje spokój.

Policja zamknęła salę obrad

parlamentu austrjackiego.

PREZYDENT POŚREDNIKIEM MIĘDZY OPOZYCJĄ A WIĘKSZOŚCIĄ.

Wiedeń. (PAT). Prezydent republiki austrjackiej Miklas podjął się **pośrednictwa między większością a opozycją w sprawie zwołanego na popołudnie posiedzenia rady narodowej.** Jeszcze wczoraj w nocy wystosował prezydent pismo do posła Straffnera, w którem zaznacza, że podziela wątpliwości rządu co do prawomocności zwołanego na dziś posiedzenia rady narodowej i apeluje do patrjotyzmu dra Straffnera, aby utorował drogę do legalnego rozwiązania przesilenia parlamentarnego. Prezydent zaprosił Straffnera na konferencję, która ma się odbyć dziś przedpołudniem.

OSTRZEŻENIE PREZYDENTA MIKLASA.

Wiedeń 15 marca. Prezydent związkowy Miklas wystosował do posła dra Straffnera pismo, w którem zwraca się przeciw zarządzonemu przez niego zwołaniu Rady narodowej na dzień dzisiejszy. Prezydent stoi na stanowisku, że Straffnerowi nie przysługuje prawo zwołania parlamentu. Prezydent zastrzega się, że nie jest upraważniony do rozstrzygania sporów konstytucyjnych, jednakże ostrzega przed zwołaniem Rady Narodowej, wskazując, iż krok ten przed stawia dla pokoju wewnętrznego poważne niebezpieczeństwo.

GMACH OBSADZONO WOJSKIEM I POLICJĄ.

Wiedeń 15 marca. Dziś w południe udał się **dr. Straffner** do prezydenta Miklasa i odbył z nim dłuższą rozmowę. Na przedstawienia prezydenta **dr. Straffner** oświadczył, że stoi na stanowisku, iż Rada Narodowa dziś jeszcze musi **odbyć posiedzenie. Wobec nieustępliwości Straffnera władze wydały polecenie zamknięcia parlamentu. O godz. 14.25 przybyła do parlamentu policja i zamknęła salę posiedzeń: Posłowie, którzy przybyli na salę wcześniej, pozostali wewnątrz. Wokół parlamentu gromadzą się wielkie tłumy ludności.** Silne oddziały policji regulują ruch uliczny. W pobliżu gmachu parlamentu **skoncentrowano wojsko. Do parlamentu nie wpuszcza policja nikogo, ani posłów ani dziennikarzy.**

KADŁUBOWE POSIEDZENIE I PROTEST STRAFFNERA.

Wiedeń 15 marca. Mimo zamknięcia sali posiedzeń, **prezydent Rady Narodowej dr. Straffner otwarł posiedzenie** w obecności około **90 posłów, którzy przybyli jeszcze przed policją. Otwierając posiedzenie, dr. Straffner owiadczył, że zajęte przez niego stanowisko jest zgodne z konstytucją i dlatego wniesie skargę do trybunału konstytucyjnego z powodu bezprawnego przeszkodzenia odbycia posiedzenia. Następnie Straffner zamknął posiedzenie i odroczył dalsze obrady. Oświadczenie przyjęli obecni na sali posłowie — w większości socjalno-demokratyczni i kilku wielkoniemców — huraganowymi oklaskami i okrzykami: „Niech żyje republika! Precz z legitymistami".**

Ostre pogotowie w Tyrolu.

Wiedeń, 15 marca. W Tyrolu zanosi się na **poważne zaburzenia.** Pod pretekstem, że republikański Schutzbund gromadzi swe siły i zamierza proklamować strajk generalny, władze krajowe w Tyrolu zarządziły ostre pogotowie wojskowe i policyjne, oraz zarządziły mobilizację Heimwehry. Insbruck wygląda dziś jak **wielkie obozowisko wojskowe.** Od wczesnego ranka **ściągają ze wszystkich stron Tyrolu oddziały Heimwehry, którą rząd tyrolski przeznacza na policję pomocniczą.** Część Heimwehry ma być wysłana do Wiednia.

Zacięte walki chińsko-japońskie.

Tokio. (PAT). **Pod Hsi Fen Kou trwają zacięte walki. Straty są bardzo ciężkie po obu stronach. Japończycy wysłali posiłki z Ping Czun. Chińczycy w godzinach porannych zaatakowali gwałtownie japońskie pozycje po otrzymaniu znacznych posiłków.**

STRESA MIEJSCEM SPOTKANIA Mac Donalda z Mussolinim.

Londyn 15 marca. Nawiązując do pogłoski o mającem nastąpić spotkaniu premjera Mac Donalda z Mussolinim, dzienniki konserwatywne uważają, że w chwili obecnej spotkanie takie byłoby pożądane, gdyż przyczyniłoby się do wyjaśnienia sytuacji politycznej. „Daily Telegraph" sądzi, że spotkanie nastąpi prawdopodobnie w przyszłym tygodniu w Stresie nad Lago Maggiore.

O czem piszą inni?..

Kryptosanatorzy.

O ciekawych wypadkach na walnem zebraniu Bratniej Pomocy Uniw. Batorego w Wilnie donoszą wileńskie pisma. Zgłoszono trzy listy kandydatów na członków Zarządu. Jedną zgłosiła młodzież „narodowa“, czyli „wszechpolska“. Drugą komuniści, popierani przez sanacyjny „Legjon Młodych“. Trzecią zaś katolickie „Odrodzenie“, którą lewicowy sanator p. Miłosz, z „Legjonu Młodych“ skwalifikował jako „listę starosty grodzkiego“.

„W odpowiedzi — pisze „Dziennik Wileński“ (organ Stron. Narodowego) — przedstawiciel listy „Odrodzenia“, wyrzekając się sanacji i nazywając zarzucanie sanacyjności oszczerstwem, ze swej strony starał się wykazać, że to **socjaliści są tymi kryptosanatorami**, którzy boją się ukazać ogółowi akademickimu swe istotne sanacyjno-komunistyczne oblicze.

„W naszych szeregach — wołał „odrodzeniowiec“ — niema ani jednego sanatora. Na liście nie znajdzie się ani członek Legjonu, ani Myśli Mocarstwowej“.

Ostatecznie zwyciężyła lista „młodzieży narodowej“.

Wypadki, o których piszemy, dowodzą dużego nieporządku w szeregach młodzieży wileńskiej... O sanacyjnem ugrupowaniu, „Legjon Młodych“, mówi się i pisze się w Wilnie otwarcie jako o „komunistach“, a ci znów katolickie „Odrodzenie“ traktują jako organizację „starosty grodzkiego“.

Komuniści a sanacja w Wilnie.

Korespondent wileński „Kurjera Poznańskiego“ twierdzi, że żadna z list postawionych przy wyborach do „Bratniaka“ nie chciała się przyznać do związku z sanacją.

„Aczkolwiek — pisze — tajemnicą publiczną było, że zarówno lista „Odrodzenia“, jak i „Bloku Niezamożnej Młodzieży Akademickiej na U. S. B.“ (komunistów) były popierane przez różne odłamy „sanatorów“, to jednak oficjalnie przedstawiciele tych list głośno wypierali się jakiejkolwiek łączności z obozem pomajowym i obrońcami projektu nowej ustawy o wyższych uczelniach.

„Legjon Młodych“ popierał listę komunistyczną i członek „Legjonu“ (p. Ryńca) kandydował z ramienia komunistów na przewodniczącego zebrania, lecz przed głosowaniem komuniści oświadczyli, że ich kandydat „stopniowo przestaje być sanatorem“. Cowięcej, gdy doszło do wyborów zarządu, mówcy komunistyczni zapewniali, iż ich kandydaci do zarządu nietylko dają gwarancję obrony interesów „niezamożnej“ młodzieży, ale przedewszystkiem otwartej walki z obecnym systemem „sanacyjnym“.

Trzeba dążyć do wyjaśnienia tych stosunków. Tak być nie może. Ani „Odrodzenie“ nie może być „listą starosty grodzkiego“, ani „Legjon Młodych“ nie powinien mieć nic wspólnego z komunistami.

Skąd ci komuniści?

„Słowo“ wileńskie uderza w te „sympatje“ komunistyczne... Komunistów — pisze —

„wprowadzano w nadziei odwrócenia marksizmu (?) z jednej strony, spolonizowania, spatrjotyzowania go z drugiej strony. Wprowadzano mimo tego, że przeciętny, niżej przeciętny, akademik, ten słabo zorjentowany w dyskusjach o materjaliźmie dziejowym bardzo wyraźnie okazywał niechęć temu nawracaniu Judasza. Wprowadzano mając za sobą nastroje kryzysowe w społeczeństwie, pewien zawód do istniejącego ustroju gospodarczego, pewne zainteresowanie się próbami jego zmiany, przeprowadzanemi w Rosji“.

Jeszcze raz powiedzmy: — jest to nieporządne wszystko razem!

Język zemsty.

„Polska Zachodnia“ grzmi na Niemcy Hitlera.

„Polityka Polski — pisze — była dotychczas polityką pobłażliwej wyrozumiałości — nie słabości!! Ale gdy posunięcie dzisiejszych panów Niemiec zaznaczają się ostrzem przeciw Polsce i jej obywatelom, którym wyrządza się krzywdę niesłuszną i niesprawiedliwą, jedyną właściwą i męską odpowiedzią będzie zasada wzajemności. **Za jednego obywatela polskiego, wydalić dwu obywateli niemieckich. Za jedno zawieszone pismo polskie, zawiesić dwa niemieckie.** — Jest obywateli niemieckich w Polsce dość, wystarczy. W ten sam sposób przejadą przez granicę, jak tamci. Ostrzegamy! — **Gwałt niech się gwałtem odciska.** Niemiec wtedy zrozumie, że nie wolno łamać najprymitywniejszych zasad międzynarodowych. A jeżeli Konwencja Genewska ma się między innemi stać li tylko świstkiem papieru — dobrze, ale dla obu stron. Ostrzegamy ostatni raz“.

Tak ostro, tak bezwzględnie pisze organ p. wojew. Grażyńskiego... Inaczej jednak pisze p. Mackiewicz. Inaczej „Gazeta Polska“. Któż się w tem wyzna?

Westerplatte w Lidze Narodów

W drodze kompromisu.

Ostatni konflikt polsko-gdański o Westerplatte zakończył się kompromisem. Przewidywaliśmy to zgóry i dlatego nie przejaskrawialiśmy znaczenia zatargu. Dalecy również jesteśmy od twierdzenia, że odnieśliśmy w tej sprawie „zwycięstwo“. Tam, gdzie dochodzi do kompromisu, niema zwycięsców. O tem zdają się nie pamiętać niektóre dzienniki sanacyjne i ośmieszają się jak zwykle.

Kompromis zawarty został na podstawie: do-ut des. Senat gdański cofa swe zarządzenie, dotyczące likwidacji policji portowej i daje zapewnienie, że przedsięweźmie wszelkie środki celem zabezpieczenia praw polskich na Westerplatte, rząd polski zaś redukuje załogę polską do dawnej normy. Wszystko więc powraca do dawnego stanu rzeczy jaki istniał przed konfliktem.

Z tak pomyślnie załatwionego zatargu ucieszyła się przedewszystkiem rada Ligi Narodów, organicznie nie znosząca zbyt ostrych konfliktów i szukająca z nich wyjścia w drodze wzajemnych ustępstw. Wyraz tej radości dał zarówno sprawozdawca, angielski minister zagraniczny, sir John Simon, jak i delegaci Francji i Irlandji.

I my nie mamy powodu do zmartwień, chociaż sądzimy, że zatarg, spowodowany przez senat gdański powinien jednak mieć pewne konsekwencje. Konflikt o Westerplatte jest tylko jednym z fragmentów nienormalnych stosunków polsko-gdańskich, nienormalnych, jak wiadomo, nie z winy naszej. Wobec zwycięstwa hitleryzmu i podnieconych tem nastrojów w Gdańsku, trudno przypuszczać, żeby stosunek Wolnego Miasta do Polski uległ na lepsze. Dlatego, przy sposobności sprawy ochrony Westerplatte, należało, jeżeli już nie w formie oficjalnej, to innej, poruszyć wśród członków rady Ligi Narodów obecną sytuację w Gdańsku i domagać się od nich, by reprezentant Ligi Narodów pilniej śledził za rozwojem wydarzeń i więcej liczył się z różnemi możliwościami, które, mimo wszystko, w Gdańsku istnieją.

Lepiej byłoby zarówno dla powagi Ligi Narodów, jak i dla stosunków polsko-gdańskich, gdyby Wysoki Komisarz nie stawał wobec tych czy innych faktów dokonanych, ale przez swą inicjatywę i energję zapobiegał im i przeciwdziałał ewentualnym zatargom. Tak, jak dzisiaj stoją sprawy, nie wszystko jest jeszcze w porządku i dużo winno ulec zmianie.

Dobrze się stało, że zatarg został kompromisowo załatwiony, a stanie się jeszcze lepiej, gdy do tego rodzaju zatargów dochodzić nie będzie. A zależy to przedewszystkiem od Wysokiego Komisarza Ligi Narodów, który niemal we wszystkich sprawach ma głos decydujący.

A.

O uchylenie wyroku „brzeskiego“.

SKARGA OBROŃCÓW WNIESIONA DO SĄDU NAJWYŻSZEGO.

Zbiorowa skarga obroców byłych więźniów „brzeskich“, wniesiona do Sądu Najwyższego, a streszczona w prasie warszawskiej, obejmuje 24 strony pisma maszynowego. Głównym punktem skargi jest, jak to już podawaliśmy, fakt niewyłączenia sędziego Chodeckiego z grona sędziów, mających wydać wyrok w rozprawie apelacyjnej.

Obrońcy stwierdzają, że według prawa należy wyłączyć sędziego, jeśli strona ma

„rozsądną, poważną podstawę do utraty wiary w bezstronność sędziego“.

Otóż sędzia Chodecki wydawał wyrok w sprawie red. Małycby (który pisał o Brześciu) i przy tej sposobności miał się — wedle wniosku obrony — wyrazić:

„Brześć był koniecznością państwową, mającą na celu stłumienie w zarodku prób zamachu stanu“.

A zatem sędzia Chodecki przystępując do sądzenia sprawy miał już gotowy w tej sprawie pogląd. A w takim stanie rzeczy należało go wyłączyć.

Skarga obrońców zaczepia dalej poszczególne punkty uzasadnienia wyroku. Dla ustalenia spisku, zarzucanego oskarżonym, należało ustalić nie samo tylko istnienie **porozumienia** między oskarżonymi, ale „porozumienie, **w celu usunięcia przemocą** członków, sprawującego władzę, rządu“. Sąd apelacyjny zaś czyni wnioski, z których wynika wprawdzie rodzajowe pojęcie „porozumienia“ i „celu“ bez cech specyficznych: zamiarów usunięcia **przemocą członków rządu.** Zadowolniono się ustaleniem przemocy przeciwko innym osobom i w innym celu — mianowicie **przeciw policji.**

Następnie wskazują obrońcy, że umorzono sprawę b. pos. Karola Popiela. Sąd apelacyjny żadnych wniosków z faktu tego umorzenia nie wyprowadził, aczkolwiek miało się tu do czynienia ze stwierdzeniem pozytywnem, iż po ustaleniu jego żywego i wybitnego udziału w tychże działaniach, za które skazani zostali obecnie oskarżeni, sędzia okręgowy śledczy nie znalazł podstaw do dalszego ścigania.

Dalej stwierdzają obrońcy, że **sąd przeszedł do porządku dziennego nad zeznaniami świadków odwodowych**, np. pos. Pużaka, T. Arciszewskiego, b. premiera Bartla, że natomiast wziął pod uwagę zeznania urzędników policyjnych, wywiadowców, a nawet takich świadków, którym publicznie w sądzie zarzucano prowokatorstwo.

Wreszcie obrońcy zarzucają, że sąd apelacyjny nie wyłączył ze sprawy akt sprawy o zamach n[illegible] Piłsudskiego i 23 dowodów na piśmie, [illegible] dowodami niewiadomego pochodzenia, [illegible]sami niepoświadczonemi, niewiadomo przez kogo załączonemi.

Wobec tego **obrońcy proszą Sąd Najwyższy o uchylenie wyroku sądu apelacyjnego z dnia 11 lutego 1933 r. i przekazanie sprawy temuż sądowi celem ponownego jej rozpoznania w innym składzie sędziów.**

Ustawa samorządowa w Senacie.

Na posiedzeniu wtorkowem Senat uchwalił ustawę o częściowej zmianie samorządu terytorjalnego. Przyjęto ją wraz z 320 poprawkami komisji, które — jak to już podawaliśmy — uchwalono jednym ruchem. Senatorowie z BB. powstali z ław i w ten sposób odrazu uchwalili wszystkie poprawki. Jest to również pewnego rodzaju „rekord“ parlamentarny.

Sprawozdawca sen. **Roman** przedstawił krótko projekt ustawy i naturalnie dziękował jej twórcom, min. Pierackiemu i wicemin. Korsakowi.

Następnie zabierali głos przedstawiciele opozycji.

Sen. **Wasiutyński** (Kl. Nar.) wykazywał, że ustawa nie bierze pod uwagę różnic poziomu kulturalnego ludności w Polsce. Lekceważąc te różnice i dążąc do ujednostajnienia samorządu ustawa spowoduje „równanie w dół“. Mowca krytykował dalej tworzenie t. zw. „gromad“ i plan odebrania praw miejskich miastom poniżej 3.000 głów.

Sen. **Gross** (P. P. S.) i **Ciastek** (Str. Lud.) stwierdzali, że ustawa niesłychanie ogranicza ludność na rzecz władz administracyjnych i że wpływ władz na pracę samorządów w okresie „radosnej twórczości“ był fatalny.

Sen. **Wyrostek** (B. B.), słynny z afery pszczyńskiej, także wystąpił na trybunę i twierdził, że najpilniejszem zadaniem jest usuwanie różnic dzielnicowych.

Sen. **Micheda** (N. P. R.) udowadniał, że ustawa zmierza do dalszego skrępowania ludności.

Sen **Makuch** (Ukr.) narzekał twierdząc, że ludności ukraińskiej odebrano prawo do samorządu w gminach i powiatach i żądał osobnych form samorządowych dla Małopolski Wschodniej.

Wicemin. **Korsak** wystąpił w obronie ustawy. Zapewniał, że będzie ona wykonywana ostrożnie, z uwzględnieniem miejscowych tradycyj, przekonań i poglądów ludności.

Wreszcie sen. **Roman** zgłosił 4 rezolucje wzywające rząd do rozgraniczenia dochodów państwowych od samorządowych, do odciążenia administracji od czynności zbędnych i tp. Rezolucje te również uchwalono.

Trzeba innego języka
w stosunku do Włoch.

Przed dwoma dniami przytoczyliśmy wyjątki z artykułu „Gazety Polskiej“, w którym organ rządu polskiego dał wyraz „niepokojowi“ Polski z powodu ostatniej **uchwały Wielkiej Rady Faszystowskiej.** Przypominamy, że „Gazeta Polska“ uczuła się zaniepokojona dwoma punktami: jednym, którego w uchwałach W. Rady „niema“ (t. j. milczeniem w sprawie niemieckiego rewizjonizmu), i drugim, który „jest“ (t. j. stwierdzeniem, że ruch faszystowski staje się „międzynarodowym“, co oznacza uznanie dla Hitlera)... Swój artykuł zakończyła „Gazeta Polska“ różnemi duserami i komplementami pod adresem Włoch faszystowskich.

Artykuł ten był niewątpliwie delikatnym, półoficjalnym, protestem Polski przeciw germanofilskiej polityce Włoch faszystowskich. Dlatego zapewno i redakcja „Gazety Polskiej“, podobnie jak i my, śledzi pilnie i szuka echa tego artykułu w prasie włoskiej. Pomożemy jej trochę. Oto **„Corriere della Sera“** takie przytacza streszczenie tego „półoficjalnego protestu“ Polski:

„Dzienniki (polskie) podają uchwały W. Rady faszystowskiej, podkreślając ich znaczenie. Urzędowa „Gazeta Polska“ stwierdza, że uchwały (W. Rady) świadczą o ogólnym wzroście znaczenia faszyzmu. Dziennik dodaje, że Polska zawsze uznawała i oceniała wartości reprezentowane przez Włochy dla pokojowych stosunków w Europie, zdając sobie sprawę z tego, że polityka zagraniczna Włoch faszystowskich przeniknięta jest zdecydowaną wolą pokoju. Dziennik kończy oświadczając, że głębokie sympatje, które zawsze łączyły Polskę i Włochy, umocniły się w ostatnich latach dzięki ogromnemu dziełu twórczemu, wykonanemu przez Włochy, i że Polska, wierząc w tę pracę, śledzi uczciwie jej rezultaty“.

Przecieramy oczy ze zdumienia. Ani śladu z tego „niepokoju“, któremu wyraz dała „Gazeta Polska“. Ani słowa o rewizjoniźmie, na który dziennik rządowy kładł przecież nacisk. Ani wspomnienia o niepokoju, z jakim Polska śledzi sympatje Włoch faszystowskich dla hitleryzmu. Natomiast powtórzył „Corriere“ wszystkie pochwały, które „Gazeta Polska“ dołączyła do swoich zastrzeżeń, i nie opuścił żadnego komplementu, wypowiedzianego nieopatrznie przez organ polskiego rządu.

Skutkiem tego gotowa opinja polityczna Włoch faszystowskich naprawdę uwierzyć w to, co się czyta między wierszami notatki podanej przez „Corriere“, że — **Polska, szczególnie zaś jej rząd obecny, ma tylko słowa uznania dla polityki zagranicznej Włoch faszystowskich**, widzi w niej gwarancję pokoju europejskiego i popiera cały kurs polityki włoskiej, w tem także i sympatje Włoch dla hitleryzmu. Gdyby się to przekonanie we Włoszech przyjęło, **„Gazeta Polska“ miałaby tę wątpliwej wartości zasługę, żeby utwierdziła rząd faszystowski w jego germanofilskiej polityce.** Osiągnęłaby zatem coś wręcz przeciwnego temu, do czego zmierzała.

Sądzimy wobec tego, że teraz przydałoby się nowe oświadczenie „Gazety Polskiej“, tym razem jednak już bez komplementów i bez niedomówień, od których się roił ostatni artykuł rządowego organu. Chyba, że się w kołach rządowych uważa dalej politykę za „grę fałszywą“ i za oszukiwanie wzajemne partnerów. Lecz doświadczenie z Francją nie zaleca tej zasady.

W. Z.

Na ziemiach Rzeczpolitej

Polski Sokół wobec wypadków w Jugosławji.

Na skutek komunikatu KAP. z dnia 9 bm. w sprawie uchwały, zapadłej na zjeździe Sokolstwa słowiańskiego w Lublanie dnia 26 ub. m., która mogła wzbudzić pewne zaniepokojenie w naszem społeczeństwie katolickiem, od prezesa Sokolstwa polskiego, hr. Adama Zamoyskiego, otrzymujemy następujące wyjaśnienie: Uchwała, powzięta w Lublanie dnia 26 ub. m., nie była skierowana ani przeciwko naszej świętej wierze, ani przeciw Kościołowi powszechnemu, ale miała jedynie na celu stwierdzenie, że sokolstwo jugosłowiańskie, jak każde inne, czyste jest w swem sumieniu i odrzuca kategorycznie wszelkie pomawianie go o czyny, niezgodne z etyką chrześcijańską. Sztandar tego sokolstwa, ofiarowany przez Króla Aleksandra I. w r. 1930, podczas zlotu w Belgradzie, pobłogosławiony został w obecności ofiarodawcy przez wyższe duchowieństwo naszego wyznania. Również święcone bywają sztandary poszczególnych okręgów lub gniazd.

Przewodnicząc w charakterze p. o. prezesa Związku sokolstwa słowiańskiego obradom w Lublanie, kierowałem się intencją, aby przyczynić się do wyjaśnienia nieporozumienia, po wstałego w Jugosławji i do przywrócenia naprówrót w tym bratnim kraju zgody chrześcijańskiej. Jak mi wiadomo, obecnie daje się zauważyć w Jugosławji znaczne odprężenie, wbrew tajonym życzeniom czynników równie wrogich Kościołowi katolickiemu, jak i bliskie mu nam państwu jugosłowiańskiemu, a które zawczasu radowały się nadzieją skorzystania z wytworzonej sytuacji. Obawiam się, aby spóźnione echa tej sprawy, nadchodzące teraz z za granicy, w uspokojeniu tem nie były przeszkodą". (KAP.).

Protest duchowieństwa w sprawie zajść wolsztyńskich.

Proboszczowie dekanatu zbąszyńskiego zgromadzeni w dniu 6-go bm. na konferencji dekanalnej w Wolsztynie, stwierdzili, że gimnazjum państwowe w Wolsztynie, kierowane przez dyr. Paczosę, jest od pewnego czasu terenem akcji niezgodnej z zasadami chrześcijańskiemi. Stwierdzono, że w czytelni gimnazjalnej dyrekcja wykładała czasopisma o treści niemoralnej i antyreligijnej, jak „Wiadomości Literackie" i „Życie świadome" z artykułami pornograficzno-seksualnemi Boya, że dyrektor gimnazjum zawiesił w działalności Sodalicje Marjańskie uczniów, oraz że przedstawienie „Pastorałka" zawierało momenty, obrażające w wysokim stopniu wiarę i etykę katolicką. Obrażono w tem przedstawieniu także uczucia społeczeństwa polskiego, gdyż zbir króla Heroda występował w mundurze oficera armji polskiej.

Ze względu na ogromne wzburzenie opinji publicznej, zanoszą księża proboszczowie do Władz kompetentnych apel, by położyły kres dalszemu zatruwaniu ducha religijnego i szerzeniu rozdwojenia niepożądanego w mieście kresowem, a przez odpowiednie zarządzenia przyczyniły się do pacyfikacji stosunków, niepotrzebnie za czasów obecnego dyrektora gimnazjalnego zaognionych. Wszystkich zaś rodziców, a szczególnie tych, którzy posyłają swe dzieci do gimnazjum wolsztyńskiego, wzywają do ścisłej i solidarnej współpracy z duchowieństwem i do bacznej a odważnej czujności w obronie najświętszych praw.

W związku z tą skandaliczną aferą, Klub Narodowy zgłosił we wtorek w Sejmie interpelację do ministra oświaty.

56.192 harcerzy i 36.363 harcerek w Polsce.

Jak wynika z ostatnich zestawień, opracowanych przez Związek Harcerstwa Polskiego, rok ubiegły zaznaczył się wielkim rozwojem ruchu harcerskiego w Polsce. Podczas gdy w dniu 1 stycznia 1932 r. liczba harcerzy wynosiła 40.255, w dniu 1 stycznia r. b. wzrosła ona do 56.192 osób. Środowisk harcerskich męskich jest obecnie 690, w roku ubiegłym zaś było 571. W roku 1931 urządzono 507 męskich obozów, w których wzięło udział 12.808 harcerzy; w roku 1932 zaś liczba obozów wynosiła 711, liczba harcerzy wzrosła do 20.453 uczestników.

Żeńskie drużyny harcerskie liczą w roku bieżącym 36.363 członkiń, podczas gdy w roku 1932 — tylko 24.141. Liczba żeńskich środowisk harcerskich wynosi obecnie 460, podczas gdy w roku ubiegłym — 321. Żeńskich obozów zorganizowano w roku 1931 — 216 z udziałem 5.325 harcerek, w roku 1932 zaś — 262, w których wzięło udział 6.446 harcerek.

OBNIŻKA PŁAC W POL. RADJO.

Warszawa, 14. III. (Telef. wł.) Dyrekcja Polskiego Radja od 1 kwietnia obniża płace swych pracowników przeciętnie o 20 proc. Nie będzie przewidziana obniżka honorarjów za prace w zakresie programu Polskiego Radja, gdyż honoraria takie zostały obniżone już w roku ubiegłym.

Kilkaset awansów w armji.

Dziennik Personalny Ministerstwa Spraw Wojskowych z dnia 14 bm. przynosi kilkaset awansów w korpusie oficerskim.

Stopień generała brygady otrzymał pułk. Stefan Krzemieński. Awansów na rangę pułkownika jest 8, na podpułkownika 30. Stopień majora otrzymało 20 kapitanów piechoty, 16 rotmistrzów, 20 kapitanów artylerji, 9 kapitanów lotnictwa. Stopień rotmistrza otrzymało 35 poruczników kawalerji, stopień kapitana 39 poruczników lotnictwa, 22 poruczników saperów i 23 poruczników korpusu łączności. Dziennik Personalny Min. Spraw Wojsk. zawiera nominacje 283 poruczników piechoty, 50 poruczników jazdy, 123 poruczników artylerji, 66 poruczników lotnictwa, 50 poruczników saperów. Wśród awansowanych na kapitana znajduje się ś. p: por: Franciszek Żwirko, oraz poruczncy Hnyk i Budziński, którzy dokonali ostatnio w Warszawie bohaterskiego lotu balonowego do stratosfery.

Na uwagę zasługuje awans w korpusie oficerów żandarmerji na majora kapitana Kaciukiewicza, który w swoim czasie był w Brześciu.

Hrabia na czele bojówki „sanatorów" i żydów.

W Buczaczu — jak donosi „Kurjer Lwowski" — został zwołany na niedzielę wiec Stron. Nar., na który z okolicznych wsi przybyło kilka tysięcy włościan. Zebrali się oni w sali „Sokoła", dokąd, sterroryzowawszy woźnego „Sokoła", hr. Potocki wprowadził bocznem wejściem grupę około 200 osób, w tem 50 żydów; resztę stanowili fornale hrabiego i elita „sanacyjna". Po zagajeniu zebrania przez przew. Ratajskiego, referat wygłaszał dr K. Świrski, a gdy już mówił o usuwaniu przez Hitlera żydów z Niemiec, przybyła bojówka hrabiowska i podniosła krzyk, wskutek czego przedstawiciel starostwa wiec rozwiązał.

Wobec tego po drobnych zebraniach, odbywanych po całem mieście, ruszył tłum około 800 chłopów do pobliskiego Podzameczka, gdzie na dziedzińcu kościoła odbył się wiec za zaproszeniami. Gdy dr. Świrski przemawiał już trzy kwadranse, na wiec przybył komendant policji w otoczeniu 6 policjantów, żądając rozwiązania wiecu.

Przedstawienia, że jest to zebranie za zaproszeniami, nie odniosły skutku. Nawoływania dr. Świrskiego do rozejścia się, okazały się także bezskuteczne. Pomimo uspokajań doszło do zajścia, w którem dwaj włościanie: Józef Nabajewski z Podzameczka i Oleksa z Winogrodu zostali ranni. Aresztowano kilku włościan i akademików, oraz dr. Świrskiego.

Banda oszustów ubezpieczeniowych.

Policja w Bielsku wpadła na trop bandy oszustów ubezpieczeniowych, która grasowała na terenie powiatu bielsko-bialskiego. Szajka ta wyszukiwała specjalnie osoby chore na gruźlicę i w podstępny sposób wyłudzała od nich dowody i daty osobiste, poczem ubezpieczała je, bez ich wiedzy, równocześnie w kilku towarzystwach na większe sumy, licząc zgóry na rychły ich zgon. Oszuści podstawiali do badania lekarskiego inne osoby zdrowe. Stwierdzono prócz tego, że jeden z agentów tej szajki nabywał morfinę i inne trucizny, które miały służyć do przyspieszenia zgonu upatrzonej ofiary. Dotychczas aresztowano siedem osób.

ZŁODZIEJ SKORZYSTAŁ Z „OSTATKÓW" ŻYDOWSKICH. Z okazji „ostatków" żydowskich (święto Purym), rodziny zaprzyjaźnione posyłają sobie zwykle prezenty, w postaci owoców, delikatesów i t. p. To też Izrael Hamer w Warszawie nie zdziwił się zupełnie, gdy zjawił się u niego w mieszkaniu jakiś młody jegomość z tortem, jako prezentem od kogoś. Odebrawszy tort, Hamer udał się do pokoju, aby otworzyć kopertę i dowiedzieć się, komu zawdzięcza upominek. Na bilecie wizytowym czyta: „Może się uda, może nie — ale pewno się uda!" Zdumiony H. wraca do przedpokoju, lecz już nie zastaje nieznajomego, który się ulotnił, unosząc z przedpokoju kosztowne futro na cybetach.

„Tydzień Społeczny" Ch. U. R. w Łodzi.

W dniach między 5 a 12 marca b. r. odbył się w Łodzi „Tydzień Społeczny", zorganizowany staraniem Chrześć. Uniwersytetu Robotniczego.

5 marca o godz. 9-tej ks: Biskup Tymieniecki odprawił Mszę św. na intencję kursu w Katedrze i wygłosił okolicznościową naukę, podkreślając zasady ruchu chrześcijańsko-społecznego i znaczenie encyklik społecznych Kościoła. O godz. 4-tej po południu w sali Domu Ludowego przy ul. Przejazd 34 nastąpiło uroczyste otwarcie Tygodnia, przyczem słowo wstępne wygłosił prezes Koła Łódzkiego Ch. U. R. p: R: Wojakowski, a następnie zebrani wysłuchali wykładu „Zagadnienia moralne doby obecnej a ruch chrześcijańsko-społeczny".

W pozostałych 6-ciu dniach odbyły się kolejno następujące wykłady:

Mec. W. Bitnera: — „Prawo naturalne i prawo Boże, jako fundament nowego ustroju" i „Zasady encykliki Rerum Novarum i Quadragesimo anno".

Red. L. Dębczyńskiego: „Historja ruchu chrześcijańsko-społecznego" i „Nowy człowiek w nowym ustroju".

P. Fr. Urbańskiego: „Chrześcijański ruch zawodowy w Polsce" i „Ustawodawstwo pracy".

Red. S. Kaczorowskiego: „Historja ustrojów ekonomicznych", „Kryzys ustroju kapitalistycznego" i „Metody pracy w ruchu chrześć. społecznym".

Ks. Prałata Z. Kaczyńskiego: „Zasady państwa chrześcijańskiego według Listu Pasterskiego ks. Kard. Hlonda".

Sen. W. Korfantego: „Przeobrażenie ustroju gospodarczego w myśl zasad chrześcijańsko-społecznych".

Ogółem odbyło się 13 wykładów, na których przeciętna frekwencja wynosiła 600—700 osób, a na wykładzie sen. Korfantego doszła do 1.000 osób: Więcej sala nie zdolała pomieścić. Świadczy to o wielkiem zainteresowaniu członków organizacyj chrześcijańsko-społecznych w Łodzi aktualnemi zagadnieniami doby współczesnej.

Tygodnie takie winny się odbyć w całej Polsce.

List z Zakopanego.

ZAKOPANE FUNDUJE NAGRODY DLA PLASTYKÓW.

Niedawno doniosły dzienniki, że gmina Zakopanego ufundowała w tym roku po raz pierwszy nagrodę pieniężną za najlepszą pracę na wystawie zimowej plastyków. Trzy nagrody miasta padły na przepiękny obraz Jana Gąsienicy-Szostaka p. t. „Popas w nocy", „Morskie Oko" Rafała Malczewskiego i stylową ceramikę Stanisława Gąsienicy-Sobczaka. Z powodu tego zaszczytnego wyróżnienia wspomnianych artystów będzie na miejscu podać do wiadomości ogółu parę słów o ich twórczości artystycznej.

Na wszystkich wystawach Związku Artystów Plastyków w Zakopanem wielkie zainteresowanie publiczności i uznanie znawców wywołują akwarelowe obrazy Jana Gąsienicy-Szostaka o motywach regionalnych z Podhala. Oddają one z siłą wyrazu i całą tężyzną świetnie podpatrzone momenty z życia góralskiego, a więc sceny z jarmarków, wesel i t. p. Cechuje je niezwykła synteza formy i koloru. Są pełne powietrza i światła, barwy, ruchu i życia. Są to obrazy niezwykłe, jedyne w swym rodzaju, o wielkiej wartości artystycznej, znakomicie odtwarzające odrębny, a tak interesujący świat naszych górali podhalańskich. Trzeba podkreślić, że artysta ten z wielkiem zamiłowaniem i powodzeniem uprawia kierunek malarstwa na szkle tworząc przepiękne cykle, wkraczające w dział malarstwa religijnego pt. „Kolędy zbójników", „Madonny góralskie" i tp.

O Rafale Malczewskim, synu genialnego Jacka Malczewskiego, zaczyna być coraz głośniej w Polsce. Maluje przeważnie pejzaże, osnute na tle swoistych tematów tatrzańskich i podhalańskich. Stale wystawia w Związku Artystów Plastyków w Zakopanem i w Warszawie, gdzie na wielu wielbicieli. Kilka prac jego zakupiono do zbiorów państwowych i do Muzeum śląskiego.

Stanisław Gąsienica-Sobczak wychowanek krakowskiej Akademji Sztuk Pięknych jest uzdolnionym rzeźbiarzem, który z zamiłowaniem i rzetelną wiedzą fachową uprawia ceramikę. Przez wprowadzenie do swych wyrobów ceramicznych oryginalnych, a tak pięknych motywów regjonalnych, nadaje im swoiste piękno i styl.

Zaszczytne wyróżnienie tych trzech wybitnych miejscowych artystów plastyków spotkało się z ogólnem uznaniem. S. M. M.

Rada doświadczonego lekarza.

Od czasu, gdy pan Jerzy przechodził zapalenie płuc, żona bardzo zważała na jego zdrowie. Teraz, naprzykład, żona poprostu go zadręczała z powodu nieszkodliwego kaszlu. Czuł się przecież doskonale, uprawiał sporty, wyglądał świetnie. Dla świętego jednakże spokoju wybrał się do lekarza.

— Uprzedzam doktora, że przychodzę z namowy żony — świetnie się przecież czuję, chodzi tylko o ten głupi kaszel.

Doktor opukał piersi, wglądnął do gardła i zmierzył temperaturę. Płuca były czyste, temperatury nie było. Niemniej stwierdził lekkie podrażnienie gardła.

Podczas gdy doktor zapisywał mu środek na złagodzenie podrażnienia, pacjent zapalił papierosa. Doktor szybko podniósł głowę.

— No, oczywiście, — nie ma nawet poco przepisywać lekarstwa. Przecież palenie takich papierosów zawsze będzie wywoływało podrażnienie gardła, a nawet i płuc. Pali Pan papierosy w tutce glicerynowanej czy parafinowanej i dziwi się, że cierpi na kaszel. Czy Pan nie wie o tem, że taki papieros spala się wyłącznie pod wpływem pracy płuc palaczy, co praktycznie oznacza, że palacz, wciągając do płuc dym z tytoniu, wciąga jednocześnie dym z papieru? Powinien Pan palić tylko papierosy w bibułce samospalającej się. Bibułka taka spala się samorzutnie, niezależnie od pracy płuc palacza, toteż dym z papieru ulatnia się na zewnątrz, nie dochodząc zupełnie do płuc palącego.

— Zrobimy więc taką próbę. Pan zaniecha palenia dotychczasowych papierosów, zmieni je na inne o bibułce samospalającej się, a gdyby kaszel nie ustał, niech się Pan zgłosi do mnie ponownie.

Pan Jerzy jednakże nie złożył ponownej wizyty lekarzowi.

Dlaczego?

Poprostu, że rada była świetna i kaszel ustał bezpowrotnie. A. D.

Z całego świata.

Nowi kardynałowie.

Na konsystorzu tajnym w dniu 13 bm. Ojciec św. mianował nowych sześciu kardynałów:

Mgr. Fumasoni-Biondi urodzony w Wiecznem Mieście w r. 1872. Rozpoczyna swą pracę w Propagandzie Wiary. Papież Benedykt XV. mianuje go następnie arcybiskupem tytularnym i wysyła go na czas dłuższy do Indyj jako swego Delegata. Następnie udaje się Mgr. Fumasoni-Biondi do Japonji, gdzie organizuje nową Delegaturę Apostolską. Po powrocie do Rzymu zajmuje stanowisko sekretarza Propagandy. Szereg stanich lat Mgr. Fumasoni-Biondi był delegatem apostolskim w Waszyngtonie. **Mgr. Dolci** (urodz. w r. 1867) przebywa dłuższy czas w Konstantynopolu jako Delegat Papieski za czasów pontyfikatu Ojca św. Piusa X. Następną jego placówką jest stolica Rumunji, Bukareszt, gdzie prowadzi rokowania z rządem rumuńskim w sprawie zawarcia Konkordatu. Konkordat ten, jak wiadomo, doszedł do skutku. **Mgr. Dalla Costa** (ur. w 1872 r) jest początkowo profesorem w seminarjum duchownem, następnie biskupem miasta Padwy, poczem (1931 r.) arcybiskupem Florencji. **Mgr. Fossati** (ur: w r: 1876) rozpoczyna jeszcze jako student teologii pracę dziennikarską, redagując z polecenia swego biskupa pisma diecezjalne „La Voce Novara". W r. 1924 zostaje powołany na stanowisko biskupa miasta Nuove, a w r. 1929 zostaje arcybiskupem Sassari. Po śmierci kard. Gamba przechodzi do Turynu. **Mgr. Innitzer** urodził się w Wiedniu. Po studjach poświęcił się pracy naukowej, był profesorem uniwersytetu wiedeńskiego, poczem bierze udział w pracy chrześcijańsko-społecznej. Był ministrem opieki społecznej, oraz ministrem oświaty.

Najmłodszy z pośród sześciu nowych kardynałów **Mgr. Villeneuve**, arcybiskup Quebec, liczący lat 55, należy do Kongregacji Oblatów pod wezwaniem N. M. P. Niepokalanej: Był profesorem prawa kanonicznego na uniwersytecie katolickim w Quebecu, następnie (1930) biskupem miasta Gravelbourg, wreszcie (1931) arcybiskupem Quebecu. Dnia 2 maja odbędzie się, jak zapowiedział Ojciec św., nowy konsystorz, na którym być może zapadną nowe nominacje kardynałów. (KAP.).

„Zazdrość i medycyna“

Nowa książka Michała Choromańskiego, znanego młodego nowelisty i autora powieści „Biali Bracia“, wywołała w prasie polskiej zrozumiałe i słuszne zainteresowanie. „Zazdrość i medycyna“ napisana jest rzeczywiście z prawdziwym talentem i rozmachem, toteż fascynuje wprost czytelnika od początku do końca. Jędrny, cięty styl, doskonałe obrazowanie, gorączkowe napięcie, bijące z niej przez cały krótki zresztą okres akcji, gdyż wszystko razem dzieje się w 7 dniach, doskonałe przedstawienie w krótkich zarysach głównych postaci powieści. — są to wszystko walory bardzo ważne. Ale żeby taka książka wywoływała aż entuzjazm, to zdaje mi się dużą przesadą.

W ocenie książki tej, jak wogóle w życiu dzisiejszem, zwraca się więcej uwagi na formę niż na treść, na walory zewnętrzne, jak istotne. Tak jak przeważnie ocenia się dziś kobiety na podstawie ich figury i stroju, a nie patrzy na prawdziwą wewnętrzną jej wartość, zalety duchowe i charakter. — tak i literatura błyskotliwa, powierzchowna i płytka, byle fascynująca i ciekawa, pociąga prędzej, niż nudnawa książka z charakterem i głębia. Nie chcę przez to powiedzieć, że nowa książka Choromańskiego jest płytka. Wartość jej tkwi jednak stanowczo więcej w formie niż w treści i o ile szata zewnętrzna jest niezmiernie ciekawa i robiąca duże wrażenie, o tyle osnowa książki razi banalnością tematu. Jest tyle pięknych i ciekawych rzeczy na świecie, tyle zagadnień wielkich, głębokich, rzadko poruszanych. Dlaczego grzebać się ciągle w tym samym ciasnym kręgu miłostek, zazdrości, podejrzeń, zawiści ludzkich? Dlaczego książka, napisana wspaniale, obraca się przez cały czas naokoło beznadziejnego tematu: czy chirurg tamten żył z żoną Widmara czy nie! Od początku do końca wszyscy dociekają, szukają, szarpią się we własnej nieświadomości lub oszustwie — i co z tego? Rezultat żaden, nauka moralna żadna, i żaden pożytek. Oszukany Widmar godzi się z oszukającą go żoną i zakończy życie przy niej w kole kłamstw. Czy to warte pisania i wysiłku? Czy to nie jest raczej propagowaniem zdrady, oszustwa, kłamstwa? Szkoda doprawdy! Świetne fragmenty, znakomite ujęcie spraw chirurgicznych, ciekawa barwa książki, — marnują się dla błahego tematu. Duch czasu wycisnął i na niej swe piętno. Toteż wpadanie w zachwyt jest tu w każdym razie nie na miejscu, i należałoby chyba życzyć sobie, by ten prawdziwy talent sięgnął po tematy pożyteczniejsze i — moralniejsze.

M. S.

Humor.

Mały elektrotechnik. Elektrotechnik powróciwszy do domu, znajduje swego pięcioletniego malca z obandażowanym palcem.

— Cóż to, Zygmusiu, skaleczyłeś się w paluszek?

— Nie tatusiu, tylko schwyciłem pszczołę, a ona z jednego końca nie była izolowana.

Z terenu walki o Dżehol.



Walka o prowincję Dżehol toczy się nie tylko krwawo na froncie, lecz również za linją bojową padają trupy. Są to szpiedzy, z któremi krótko rozprawiają się obie strony walczące. Na ilustracji widzimy szpiega japońskiego, prowadzonego na miejsce stracenia przez żołnierzy chińskich.

Eleganckie metody niepłacenia długów.

W Paryżu debatowano w radzie miejskiej nad projektem nazwania jednej z ulic ulicą Jana de Bonnefon. Jan de Bonnefon, znany swego czasu literat, zaraz na początku swej karjery uwikłał się w głośny skandal, wywołany ukazaniem się jednego z licznych jego pamfletów. Rozgłos pamfletów Bonnefon'a przygasł wkrótce, gdyż on sam, będąc z natury sknerą, umyślił na tej drodze właśnie zaspakajać pretensje coraz liczniejszych i bardziej natarczywych wierzycieli. Myliłby się ktoś, sądząc, że pan de Bonnefon był człowiekiem niezamożnym. Przeciwnie, posiadał piękną willę w Auvergne i piastował urząd burmistrza w miasteczku, gdzie chełpił się z przeprowadzenia korzystnych operacyj finansowych.

Zdążając do Włoch, napisał Bonnefon bardzo ciekawe pouczenie dla swego sekretarza, któremu powierzył opiekę nad domem i interesami w Paryżu.

„Podczas mojej nieobecności zgłoszą się prawdopodobnie do pana najrozmaitsi osobnicy, którzy dopominać się będą o pieniądze. Tego rodzaju typy noszą zazwyczaj tytuł woźnego sądowego. Niech pan ich jednak przyjmie jaknajuprzejmiej, ale stanowczo odmówi przyjęcia wszelkich stemplowanych papierków. Powoła się pan na swoją młodość i niedoświadczenie. A gdyby pytano o mój adres, by mi przesłać te piśmidła, odpowie im pan: „Jan le Bonnefon jest obecnie w gościnie u Jego Świątobliwości Papieża Leona XIII.“. Możliwe iż owi panowie zechcą nawet nałożyć areszt na moje ruchomości. Bardzo spokojnie i zawsze grzecznie oświadcza im pan, że nie jestem właścicielem tych apartamentów; nic absolutnie ze znajdujących się tam rzeczy nie należy do mnie i uważam sobie wprost za zaszczyt ubóstwo i brak monety. Pan sam, proszę bardzo o podkreślenie tego szczegółu w rozmowie, nie pobiera odemnie pensji, a jednak pracuje dla mnie z całą satysfakcją. Do widzenia, mój przyjacielu, raz jeszcze zalecam panu jaknajwiększą wobec tych drabów uprzejmość“.

Oto metoda odprawiania z kwitkiem wierzycieli, stosowana kilkadziesiąt lat temu, jak się zdaje, z pewnem powodzeniem. Od metod obecnych różni się wielką swoją prostotą i wersalskością.

M. K.

Sport.

Wisła krakowska na emigracji.

W Lens odbyło się zebranie Pol. Zw. Piłki Nożnej na emigracji, na którem ostatecznie zdecydowano kwestję meczów krakowskiej **Wisły**.

Drużyna krakowska grać będzie na emigracji **dwukrotnie z reprezentacją polskich klubów: 14 maja w Billy-Montigny, oraz 20 maja — w Brusy.**

Niezależnie od meczów tych Wisła **prawdopodobnie walczyć jeszcze będzie** dnia 13 maja w Paryżu z francuskim Racing Club'em.

Turniej hokejowy w Berlinie,

W Berlinie odbył się turniej hokeja lodowego z udziałem 4 drużyn: kanadyjskiej Toronto Nationals, amerykańskiej Massachusetts Rangers, reprezentacji Szwecji i berlińskiego Schlittschuhclub.

Kanadyjczycy pokonali Niemców 5:0, a Amerykanie Szwedów 3:0.

Rozegrany mecz w hokeju na lodzie, pomiędzy Kanadyjczykami Toronto Nationals i Amerykanami — Massachusetts Rangers, zakończył się niespodziewanym skandalem.

Gra miała przebieg bardzo ostry, chwilami **brutalny.** W trzeciej tercji przy stanie gry 2:2 na lodzie wybuchła formalna **walka bokserska** pomiędzy graczami obu drużyn. Sędziemu udało się bójkę zlikwidować i po krótkiej przerwie — wznowić mecz. Wówczas jednak zainterwenjowała publiczność berlińska, a **na lodowisko posypały się różne przedmioty,** wymierzone w graczy. Mecz na 3 min. przed końcem został przerwany.

Tego samego dnia w meczu hokejowym reprezentacja Szwecji pokonała Niemców 3:2.

KARY NA PIŁKARZY.

Polski Zw. Piłki Nożnej po rozpatrzeniu całokształtu sprawy **„kaperowania“** gracza Kammera z K. S. Olszy Kraków przez gracza Jelskiego z K. S: Polonji, doszedł do przekonania, że gracze Jelski i Kammer zawinili przeciwko § 25 postanowień PZPN.

W związku z tem zarząd PZPN. **ukarał Jelskiego czteromiesięczną dyskwalifikacją, a Kammera — dwumiesięczną.**

Zarząd piłkarskiej ligi włoskiej postanowił nałożyć karę pieniężną w wysokości **5.000 lirów** na drużynę Lazio, na skutek niewłaściwego zachowania się graczy podczas i po meczu z drużyną Torino.

Ponadto kilku graczy drużyny Lazio otrzymało napomnienie.

—o()o—

Druga polska narodowa pielgrzymka do Ziemi Świętej.

Szczytem marzeń każdego katolika jest, aby choć raz w życiu mógł odwiedzić te święte miejsca, gdzie dokonało się największe dzieło świata, bo Odkupienie ludzkości przez Chrystusa Pana.

W zmartwychwstałej Polsce, po dziesięciu latach niepodległego bytu politycznego, dzięki inicjatywie Ks. Prymasa Polski Kardynała Hlonda odbyła się **w roku 1929 pierwsza narodowa pielgrzymka do Ziemi Świętej.** Tylko niestety, wówczas zbyt wysokie koszta podróży uniemożliwiły wielu chętnym wzięcie udziału w pielgrzymce. To też z wielką radością powitano w roku bieżącym inicjatywę Ks. Biskupa Kubiny zorganizowania nowej pielgrzymki do Ziemi Świętej, której niskie koszta umożliwiły i tym biedniejszym zrealizowanie swoich marzeń.

Tak w dniu 24 lutego wyruszyła z Polski druga narodowa pielgrzymka do Ziemi Świętej. Duchowe kierownictwo pielgrzymki objął osobiście Ks. Biskup Kubina. Techniczną stroną zajmuje się polskie biuro podróży „Francopol“ z p. Kliksem na czele. W dużej mierze do zrealizowania tej pielgrzymki przyczyniła się Liga katolicka w Katowicach przez swego generalnego sekretarza ks. redaktora Siemienika, który dołożył wszelkich starań, aby pielgrzymka doszła do skutku.

Program pielgrzymki, pomimo niskich kosztów jest dosyć bogaty; obejmuje bowiem Egipt i całą Palestynę. Sam przejazd również jest dobrze pomyślany, bo lwią część podróży odbywa się morzem: od Wenecji przez Adrjatyk, Bari, Brindisi, Pireus koło Aten; a następnie Aleksandrja już w Egipcie. Powrotna droga również będzie się odbywała morzem, bo z Haify przez Konstantynopol do Konstancy morzu Czarnem, a resztę dopiero drogi koleją aż do kraju.

Do jedynych „minusów“ możnaby tylko zaliczyć to, że po drodze zaniechano zwiedzania Wenecji Bari i zbyt mało czasu przeznaczono dla Aten.

W pielgrzymce bierze udział **100 osób z różnych sfer społecznych.** Między uczestnikami pielgrzymki znajdują się nawet osoby w strojach ludowych, co świadczy o tem, że nawet sfery mniej zamożne mogą w tej pielgrzymce brać udział, a to dzięki niskim kosztom.

Aby należycie uczestników przygotować do zwiedzania z pożytkiem duchowym i umysłowym miejsc świętych, kierownictwo pielgrzymki już w pierwszym dniu podróży na okręcie zorganizowało **wykłady o Grecji, Egipcie i Palestynie.**

Jak dotychczas podróż odbywa się bez żadnych przygód w sensie nieprzyjemnym. Pogoda sprzyja nam nadzwyczajnie. Słońce prawie nigdy nie chowa się poza chmury, a morze zda się być zupełnie nieruchome. Dawno też pożegnaliśmy się z zimą i mamy nadzieję, że w tym sezonie jej nie ujrzymy.

Słynne Bari widzieliśmy z daleka, bo okręt stanął na kotwicy na otwartem morzu.

Po spokojnem przepłynięciu Adrjatyku w dniu 27 lutego okręt wiozący polską pielgrzymkę do Ziemi Świętej zatrzymał się na krótko w **Brindisi.** Południowe włoskie słońce wywabiło na ląd wszystkich uczestników pielgrzymki chcących z bliska przypatrzeć się palmom i kwiatom, które w lutym przypominały nasze lato.

O godzinie 14, m. 30 ruszyliśmy w dalszą drogę. Dzięki kanałowi Koryntckiemu skracamy podróż morską prawie o całą dobę. Niestety, bardzo wąski kanał i nadto przeciwny prąd opóźnił nasz przyjazd do **Pireusu o dwie** godziny. Wskutek tego musieliśmy zrezygnować nawet z pobieżnego zwiedzenia **Aten,** bo już zmrok zapadł. Skończyło się jedynie na załatwieniu drobnych zakupów na dalszą drogę w postaci olbrzymich i smacznych pomarańcz. Byli też i tacy, co zaopatrzyli się w napoje winne, bo jakżeż nie kupić butelki smacznego wina za 80 groszy.

Z Pireusu do wyspy **Rodos** okręt płynął wśród pięknych, ale dzikich górzystych wysp Archipelagu. Szkoda tylko, że noc nie pozwoliła nam podziwiać tych cudów natury. Zato dwugodzinny postój w porcie wyspy Rodos częściowo wynagrodził tę stratę. Rodos jest wyspą znaną ze swych pięknych róż i bogatych winnic, które już Wirgiljusz opiewał, i z cudownego klimatu. W historji Rodos jest znany z pobytu na nim Krzyżowców Joanitów od roku 1310 do 1522. Po dzień dzisiejszy, jako pamiątka po nich, pozostał **olbrzymi gmach dawniejszego hospicjum dla pielgrzymów** udających się do Ziemi świętej, a dziś mieszczący w sobie pamiątki muzealne.

Po paru godzinach drogi znaleźliśmy się **na otwartem morzu Śródziemnem.** I tu dopiero zaczęła się znana historja z tymi, którzy nie znoszą kołysanki morskiej. Podobno tego dnia miała być burza morska, tak przynajmniej zapowiadał kapitan okrętu. W rzeczywistości był tylko wiatr nieco silniejszy, niż zwykle i to już wystarczyło, aby słabsze natury rozpoczęły karmienie rekinów. Byli też i tacy, którzy sobie nic z tego nie robili noc przespali zupełnie spokojnie. Do tych ostatnich należał i notujący te wrażenia.

Po takim „chrzcie“ podróży morskiej przybiliśmy szczęśliwie do portu w Aleksandrji.

Po wojnie światowej cała Europa wprowadziła cały szereg formalności paszportowych przy przejeździe z jednego państwa do drugiego. Ale te wszystkie europejskie formalności są niczem wobec tego, co musi przejść każdy cudzoziemiec chcący się dostać do Egiptu lub Palestyny. Dzięki tylko energicznej interwencji technicznego kierownictwa pielgrzymki, p. Leonarda Kliksa, nie odczuliśmy na własnej skórze tych wszystkich trudności, a jedynie musieliśmy się uzbroić w cierpliwość długiego czekania (około dwóch godzin), aż stanęliśmy na suchym lądzie afrykańskim.

Tu znowu trzeba było walczyć z arabami, którzy natrętnie wprost napraszali się ze swemi usługami czyszczenia butów lub z różnemi „pamiątkami“ starożytności, przeważnie mocno podejrzanej jakości i wartości. Ponieważ do odjazdu pociągu w kierunku Kairu mieliśmy parę godzin czasu, więc udaliśmy się autokarami na orjentacyjne zwiedzenie miasta.

Aleksandrja dzisiejsza jest już prawie zupełnie nowem miastem o wyglądzie mocno zbliżonem do zachodnio-europejskich miast, a zwłaszcza południowych. Tylko w starej dzielnicy zachowało się jeszcze trochę starych domów arabskich. Pomimo, że Aleksandria jest dużym portem na drodze na wschód, jednak i tu znać mocno kryzys gospodarczy, bo w porcie jest niewielki ruch statków.

Po pobieżnem zwiedzeniu miasta, już o zachodzie słońca **ruszyliśmy w dalszą drogę do Kairu.** Koleje egipskie, po europejskim komforcie, wydały się nam bardzo skromne i mocno

Co słychać w Krakowie.

Czwartek 16: św. Cyrjaka i Tacjana.
Piątek 17: św. Patrycego.
Piątek 17: wschód słońca o godz. 6.11, zachód o godz. 18,07.

PORZUCENIE DZIECKA. Dnia 14 bm. późnym wieczorem przed bramą Żłóbka Miejskiego przy ul. Koletek 7, zostało porzucone dziecko płci żeńskiej około 1 rok liczące. Znaleziono przy niem list, w którym matka podaje, że dziecko nazywa się Fryderyka K. i tłumaczy, że pozostawia je z **braku środków do życia**. Dziecko zatrzymano w Żłóbku, a za matką wszczęto poszukiwania.

ZAWIADOM[illegible]KATY

REKOLEKCJE DLA PAŃ odbędą się w kościele SS. Dominikanek „na Gródku" (ul. Mikołajska 21), od poniedziałku 20-go do niedzieli 26-go bm. Nauki o godz. 6½ wieczór.

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Dziewczęta w mundurkach".
Piątek: „Dziewczęta w mundurkach".
Sobota: „Mademoiselle" (gośc. występ Marji Dulęby).

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: Każdemu wolno kochać.
ŚWIT: B. 144 (Pod fałszywą flagą).
APOLLO: Węgierska miłość.
ADRIA: Głos pustyni (A. Brodzisz).
UCIECHA: „Mumja" (Boris Karloff).
SŁOŃCE: Bal w operze (w roli gł. Iwan Petrowicz).
BAGATELA: Co może Paryż.
SZTUKA: Afera bankiera Gordona (Jean Murat).
PROMIEŃ: „Wielkomiejskie ulice".
ATLANTIC: Raj podlotków (Anny Ondra).
KINO DOMU ŻOŁNIERZA: „Uwiedziona".

„HORSZTYŃSKI", dramat Juljusza Słowackiego, w nowem opracowaniu scenicznem dyr. Juljusza Osterwy dany będzie na przedstawieniu w niedzielę 19 bm. wieczorem. Sprzedaż biletów rozpoczęła się już w kasie teatru. Miejsca zarezerwowane dla władz i urzędów, związków i stowarzyszeń kasa teatru sprzedaje od dnia dzisiejszego godz. 12-tej w południe. Niewykupione zarezerwowane miejsca, po oznaczonym terminie, będą sprzedawane publiczności.

„RIGOLETTO", opera Verdi'ego, ukaże się na powtórzeniu po raz pierwszy w obecnym sezonie, w poniedziałek dnia 20 bm. na przedstawieniu wieczornem, po **cenach zniżonych**, z gościnnym występem wszechświatowej sławy śpiewaczki Ady Sari, w popisowej partji Gildy.

brudnawe, co zresztą jest do pewnego stopnia wynikiem afrykańskiego klimatu. Całe szczęście, że podróż z Aleksandrji do Kairu trwa tylko trzy godziny.

Uczestnicy pielgrzymki, na czele której stoi ks. biskup Kubina, byli niemile zdziwieni nieobecnością na dworcu przedstawiciela Rzeczypospolitej Polskiej urzędującego w Kairze. Mimo to w drugim dniu naszego pobytu w stolicy Egiptu złożyliśmy wizytę polskiemu konsulowi, jak tego wymaga obowiązek obywatelski.

Trzy dni naszego pobytu w Egipcie były nadzwyczaj „pracowitemi". Zwiedziliśmy miasto Kair, a zwłaszcza jego najbardziej interesujące pamiątki historyczne. A więc najpierw dzielnicę chrześcijańską obrządku koptyckiego, a potem arabską i bardzo ciekawe i oryginalne bazary arabskie i bogate meczety. Nie pominęliśmy też nadzwyczaj ciekawego muzeum egipskiego z wykopaliskami grobu Tuten-kamon. Oczywiście byliśmy też u **piramid w Gizeh, w Memphis i Sakkarze**. Szczegółowy opis tych cudowności starożytnej kultury odkładam do oddzielnego feljetonu. Wielkie usługi przy oprowadzaniu i objaśnianiu wszystkich tych miejsc oddał nam p. profesor Rychter.

W Polsce zapewne wszyscy dzisiaj zazdroszczą nam południowego słońca i ciepła. Tymczasem pierwsze dni naszego pobytu na ziemi egipskiej mieliśmy dosyć chłodne i zachmurzone; rano w Kairze termometr pokazywał w cieniu 9 stopni Celsjusza. Dopiero w ostatnim dniu mieliśmy cudowną pogodę i ciepło naszego lata. I w takiej atmosferze wyruszyliśmy w dalszą drogę do Ziemi świętej.

Kair, w marcu 1933 r. **Dr. A. M.**

Młodzież chrześcijańska na Purim-balu.

Ze sfer rzemieślniczych donoszą:

„Sekcja kulturalno-oświatowa" cechu fryzjerów grupy II-giej (żydowskiej) urządziła 12 marca w sali Saskiej „Purim-bal". Trzeba dodać, że inicjatorzy ściągnęli na zabawę **praktykantów fryzjerskich**, którzy w 99-ciu procentach stanowią młodzież chrześcijańską. W dodatku, by uniknąć podatku zabawowego, organizatorzy ogłosili, że wstęp na zabawę jest bezpłatny; tymczasem pobierano przy wejściu zł. 2.50 (w przedsprzedaży zł. 2).

Tyle donieśli nam nasi informatorzy. Powyższe metody żydowskiego cechu fryzjerów zasługują na potępienie, gdyż jest rzeczą niedopuszczalną, by młodzież chrześcijańską wciągano w czasie Wielkiego Postu na „Purimbale".

Na rzecz szkół polskich zagranicą.

Staraniem Rady Szkolnej Miejskiej pod przewodnictwem p. inspektorki Z. Wilczyńskiej odbyły się w dniach 11, 12 i 13 b. m. uroczyste przedstawienia szkół pow. w Krakowie w sali teatralnej bursy X. Kuznowicza przy ul. Skarbowej. Na program złożyły się różnorodne b. efektowne tańce i monologi szkół żeńskich. Na specjalne wyróżnienie zasługuje po mistrzowsku odegrana przez uczniów szkoły im. J. Kochanowskiego sztuka p. t. „Czarodziejska lekcja" pod b. staranną reżyserją p. G. Stopczyńskiej w opracowaniu technicznem p. M. Rokity.

Celem uregulowania nakładu prosimy o jak najrychlejsze uregulowanie prenumeraty

Odczyty.

Odczyt Prof. Dra Wł. Szafera p. t: „Nowe nabytki w dziedzinie ochrony przyrody" z ilustracjami fotograficznemi, odbędzie się w sali Polsk. Tow. Kraj. — Grodzka 64, w piątek 17 bm: o godz: 7-mej wieczór: Wstęp wolny. Goście mile widziani. — Po odczycie Walne Zgromadzenie Oddziału Krak. P. T. K:

„Początki literatury rzemieślniczej w Polsce". Na pow. temat będzie mówił dr. K. Estreicher, który badając stare druki i rękopisy natrafił na nieznane źródła, świadczące o zaraniu piśmiennictwa odnoszącego się do rzemiosła w Polsce. Odczyt zostanie wygłoszony na zebraniu Tow. Miłośników Książki w czwartek 16 bm. o godz. 8 wiecz. w Czytelni Muzeum Przemysłowego (Smoleńsk 9). Wstęp woln. Goście mile widziani.

„Gandhi a młode ludje". Dr. Stan. Niemcówna wygłosi pow. odczyt w piątek 17 b. m. w Kat. Zw. Polek (Krupnicza 9) o godz. 6-tej wiecz. Goście mile widziani.

„Literatura na froncie społecznym". Staraniem Zw. Zaw. Literatów Pol. w Krakowie odczyt pod tym tytułem wygłosi Leon Kruczkowski w piątek 17 bm. o godz. 7 wiecz. w sali Domu Artystów (plac św.Ducha 5).

„Lasy w Polsce i ich znaczenie w gospodarstwie społecznem". Pod powyższym tytułem odbędzie się 16 bm. (czwartek) w sali Muzeum Przem. (ul. Smoleńsk 9, I p.) odczyt p. inż. St. Wyrwińskiego. Następne odczyty dnia 21 i 23 bm. Wstęp wolny. Początek o godz. 19-tej.

„Przez Egipt i Pustynię Arabską". Staraniem Orjentalistycznego Koła Młodych W. S. H. Prof: Dr Walery Goetel wygłosi odczyt na powyższy temat w czwartek 16 bm. o godz. 19, w sali 2 I. p: Nowy Gmach WSH., Sienkiewicza 5. Odczyt bogato ilustrowany przeźroczami. — Wstęp wolny.

Sprawa Rity Gorgonowej.

DZIEWIĄTY DZIEŃ.

Rozprawa wczorajsza w procesie Gorgonowej była ostatnią przed wizją lokalną w Brzuchowicach, dokąd sąd wyjeżdża w dniu dzisiejszym.

LISTY I OŚWIADCZENIA PRZEWODNICZĄCEGO.

Przed rozprawą obrońcy prowadzą między sobą rozmowę na temat stale otrzymywanych listów. Przyłącza się do tej rozmowy i prokurator, który oświadcza, że i do niego skierowano kilkanaście listów i to nietylko anonimowych, ale i podpisanych. Oczywiście, ani jedna ani druga strona nie przywiązuje wagi do tej korespondencji, nadsyłanej przez nieproszonych doradców, którzy zadają sobie nieraz wiele trudu, by przedstawić swój sąd o sprawie. Między listami są długie opracowania, pisane na maszynie na paru arkuszach.

Prokurator oświadcza, że jeden z autorów w liście nadesłanym zaleca poddanie badaniu psychjatrycznemu... obrońców Gorgonowej.

Wreszcie dyskusję w sprawie listów kończy żartobliwa uwaga obrońcy Woźniakowskiego: „Znać, że naród myśli".

Przed rozpoczęciem rozprawy przewodniczący zaznacza, że wyczytał w jednym z dzienników zdanie o huraganowych oklaskach na rozprawie. Przewodniczący stwierdza, że nic podobnego nie było; zdarzyło się, prawda, parę oklasków, przyczem wybryk ten był surowo skarcony, o czem w dzienniku owym nie zaznaczono. Przewodniczący podkreśla, że stara się prowadzić rozprawy w atmosferze powagi i nie pozwala na jaskrawe zbyteczne przejawy stanowiska publiczności. Ponieważ w dniu dzisiejszym znowu przeczytał uwagę w dzienniku o ekscesach wśród pań, stwierdza, że takich ekscesów ani on, ani trybunał nie zauważył. Nie mniej jednak upomina wszystkich obecnych, by przestrzegali spokoju bo byłby zmuszony zarządzić opróżnienie sali. Po tej admonicji przewodniczący każe przywołać świadka wywiadowcę Walentego Lorcha. Świadek Lorch liczy koło 45 lat.

ZEZNANIA WYWIADOWCY POLICJI.

Wywiadowca Lorch przybył na miejsce wypadku razem z aspirantem Respondem i nadkomisarzem Frankiewiczem.

Przew.: Jak to było z zeznaniami Stasia? Komu on o sylwetce **powiedział**? Niech panowie się nie ambicjonują, ale stwierdzają fakty.

Świadek: Opowiedział mi, — komu powiedział najpierw, tego nie wiem — że zauważył sylwetkę stojącą.

Przew.: Jak on mówił, czy że postać owa wyszła, czy też że wysunęła się?

Świadek: Powiedział: wysunęła się. Później wyraźnie oświadczył, że rozpoznał w sylwetce p. Gorgonową i że poznał ją po futrze, po włosach i po ruchach.

Przew.: Czy mu pan nie poddawał, że to była Gorgonowa?

Świadek: Wiem z praktyki, że poddawanie zeznań nie ma sensu.

Wywiadowca Lorch opowiada następnie, jak szukał dżagana. Szukał go grabiami długości około półtora metra o zębach niedługich i dlatego dżagan mu wielokrotnie spadał.

Opowiada o chusteczce, o desynfekowaniu naftą rąk przez Gorgonową. Dziwił się temu, zwłaszcza, gdy znalazł później jodynę.

Obr. Ettinger: Kto to znalazł naprawdę tę jodynę?

Świadek: Byliśmy razem z panem Respondem i nie wiem czy on znalazł, czy ja.

Przys. Krowicki: Ponieważ pan świadek był tym, który znalazł dżagan, a fama głosi, że dżagan tu złożony nie jest tym znalezionym dżaganem, niech pan stwierdzi, czy to ten sam dżagan.

Świadek stwierdza, że to ten sam dżagan.

Przew.: Słuszne pytanie, bo trzeba skończyć z temi różnemi pogłoskami.

Obr. Ettinger: Pan był łaskaw powiedzieć, że zauważył pan pewne ślady od werandy do werandy i że te ślady nie miały obcasa. Dlaczego nie zrobiliście odbitek?

Świadek: Bo trudno było ze śladów na sypkim śniegu zrobić odbitki.

Obr. Ettinger: A czy nie można było zmierzyć wielkości kroków?

Świadek: Nie robiliśmy tego. Ten sam człowiek może mieć raz krótsze kroki, a drugi raz dłuższe.

Obr. Ettinger: A pan nie wie, że to elementarna zasada ustalić długość kroków. Pan o tem nie słyszał?

Świadek nie odpowiada nic, tylko uśmiecha się.

Dłuższą dyskusję wywołuje kwestja chusteczki, czy była ona wyprana, czy nie.

Świadek odpowiada, że, jest zdania, że była wypłukana.

Obr. Woźniakowski: Czy Staś mówił z całą stanowczością, że poznał Gorgonową?

Świadek: Mnie powiedział, że poznał.

Obr. Ettinger: Na czem opierał pan swe wrażenie, że Staś nie chciał początkowo powiedzieć wszystkiego, że się wahał i że chciał się przedtem poradzić ojca.

Świadek mimo wielokrotnych pytań obrońcy tego wytłumaczyć nie potrafi.

PO PRZERWIE.

O godz. 10.50 następuje przerwa. Przewodniczący zaznacza, że przerwa będzie ściśle 10-minutowa dla załatwienia ważnych czynności sądowych. Przewodniczący zwraca się do posterunkowego, żeby nie dopuścił do żadnych wywiadów z oskarżoną. Gorgonowa przyjmuje te słowa z uśmiechem.

O godz. 11 rozpoczęło się przesłuchiwanie nadkomisarza Frankiewicza, obecnie komendanta policji we Lwowie.

Nadkomisarz Frankiewicz zeznaje zaprzysiężony. Opowiada, jak poprzedni świadkowie, wszystko od początku. Badał pokój denatki, zwrócił uwagę także na trzy krwawe plamy: jedna z nich była w pokoju denatki, druga na przejściu z tego pokoju do hallu, trzecia w hallu koło kominka.

Ślady na śniegu były takie, jakby ktoś szedł w pantoflach. Przytacza szczegółowo okoliczności ze świecą: Chociaż przy basenie był on i aspirant Respond, świecy tam nie spostrzegli, dostrzegł ją dopiero jeden z wartowników. Poszli do Zaremby, on powiedział, że były trzy podobne świece, jedną on wypalił, druga jest u niego w użyciu, trzecia była u Gorgonowej. U Gorgonowej świeca była podobnie, jak u niego w antycznym lichtarzu. Zaremba wskazał ręką ze swego pokoju do pokoju Gorgonowej, gdzie lichtarz stał, i po chwili ze zdziwieniem cofnął rękę, bowiem lichtarza na konsoli, gdzie on wskazywał, nie było. Nie mogło go tam być, bo lichtarz asp. Respond znalazł w jadalni na kredensie. Zaremba oświadczył, że wieczorem nie dostrzegł tam lichtarza, a byłby go z pewnością widział, bo siedział naprzeciwko kredensu. Gorgonowa twierdziła, że świecy w ostatnim czasie nie używała, tylko lampy. Na konsolce w jej pokoju tam, gdzie stała świeca, świadek znalazł zapałkę.

Następnie świadek przytacza znane szczegóły z chusteczką. Gorgonowa do chusteczki przyznała się, tłómacząc się, że chusteczkę zgubiła przy sprzątaniu piwnicy. Tymczasem wszystkie okoliczności świadczyły, że po piwnicy i koło basenu kręcił się ktoś, kto chciał jakiś przedmiot ukryć. Od pokoju p. Gorgonowej do piwnicy było kilka kroków, podobnie do basenu było niedaleko. Podejrzewałem, mówi świadek, że jest jakiś związek między chusteczką a świecą, oraz mieszkańcami willi. Temi spostrzeżeniami podzieliłem się z sędzią śledczym oraz prokuratorem, których przywiózł tymczasem ze Lwowa asp. Respond. Z chwilą ich przybycia dochodzenia potoczyły się normalnym trybem.

Następnie świadek odpowiada na pytania przewodniczącego.

Nadkom. Frankiewicz stwierdza, że przez dłuższy czas wcale nie miał podejrzeń w kierunku p. Gorgonowej, podejrzenia te podwziął dopiero, gdy zestawili okoliczności ze świecą, chusteczką i dżaganem.

W czasie rozmowy ze Stasiem zorjentowałem się, że Gorgonowa to nie jest jego matka. Od Stasia dowiedziałem się później, że p. Gorgonowa wycierała podłogę w swej sypialni koło drzwi. Zbadałem to miejsce, były tam ślady krwi. P. Gorgonowa mówiła, że schylała się tam, nie by coś wycierać, lecz w celu zebrania kawałeczków szkła. Gdy pytałem się oskarżoną, kiedy tłumaczyła się, że skaleczyła się, idąc po wodę, czy w domu nie było wody, odpowiedziała, że może woda była, ale ona nie zdawała sobie z tego sprawy i gdy Zaremba wołał wody na ratowanie Lusi, chwyciła czajnik i pobiegła przez swój pokój do basenu.

Gdy świadek wyraża opinię, że pies nie podszedłby blisko do obcego i nie dałby się ugryźć, powstaje obrońca Ettinger i mówi: To jest ekspertyza z dziedziny psychologji psiej.

Świadek: To zwyczajne spostrzeżenie.

Po dłuższej przerwie świadek odpowiada na pytania prokuratora. Prokurator zapytuje świadka, czy Zaremba zeznał coś o postaci dostrzeżonej w kącie pokoju Gorgonowej w chwili, gdy obudził się na krzyk Stasia. Świadek stwierdza, że Zaremba sam mu to powiedział.

Przez dłuższą chwilę szukano wśród dowodów rzeczowych kawałków szkła, znalezionych pod szafką w pokoju oskarżonej, kawałków szkła z szybki wybitej przez Gorgonową i z kieliszka, czy flakonika. Odłamek z kieliszka rozpoznał świadek, jako podobny do tego,

który oglądał w pokoju Gorgonowej, kawałeczków szyby nie odszukano.

Prokurator: Pan wspomniał, że szkłem, które pan oglądał, była założona książka w miejscu, gdzie p. Gorgonowa czytała. Kiedy ona czytała książkę?

LEKTURA W KILKA GODZIN PO ZBRODNI.

Świadek: To było koło godziny 9 rano. P. Gorgonowa siedziała na łóżku i czytała książkę, zdaje się, pod tytułem „Ameryka“.

Prok.: Czy nie zwróciło uwagi pana, że ona w takim momencie czyta książkę?

Świadek: Owszem, zwróciłem na to uwagę.

Prok.: Czy pan oglądał futro oskarżonej? Co pan na niem zauważył?

Świadek: Zauważyłem jakby w paru miejscach było wycierane. Włoski w tych miejscach były przygłaskane.

Prok.: Jak się p. Zaremba ustosunkował do dochodzeń z początku, a jak później, po przedstawieniu wyniku badań.

Świadek: P. Zaremba siedział z początku w jadalni. Gdy moje podejrzenia skierowały się w stronę oskarżonej, gdy mieliśmy i świecę, i chusteczkę, i dżagan, podszedłem do p. Zaremby i powiedziałem: Pan jest rozsądny człowiek. Trzeba brać rzeczy po męsku. Może pan potrafiłby nam dopomóc i rzucić jakieś światło. Przerwał p. Zaremba i powiedział: Ja wiem, do czego to wszystko zmierza. Je nie mogę sobie wyobrazić, żeby osoba, której tyle dobrego zrobiłem, mogła dokonać tego czynu.

Prok.: A potem w komendzie policji?

Świadek: Wówczas powiedział: Gdy widzę to wszystko, zdaję sobie sprawę, że nikt inny nie zrobił tego, tylko p. Gorgonowa.

DWA TORY ŚLEDZTWA.

Prok.: Więc dochodzenia miały dwa stadja: Pierwsze szło w kierunku zbrodni rabunkowego morderstwa, a drugie prowadzono z myślą o Gorgonowej?

Świadek: Gdy zestawialiśmy rozmaite spostrzeżenia, nie wiem jak doszło do tego, że zapytaliśmy się Zarembę o jego stosunek do Gorgonowej. Nie wiedzieliśmy, gdzie zogniskować ciężar dochodzeń. Wyciągaliśmy różne wnioski i ustaliliśmy, że nikt zzewnątrz przyjść nie mógł. Jeden stwierdził tę okoliczność, drugi inną. Wszystko to razem nasunęło i utwierdziło nasze podejrzenie i przekonanie, że przecież ktoś z domowników musiał być winnym. Znalezione rzeczy kierowały nas nieodparcie ku oskarżonej.

Prok.: Czy w toku dochodzeń nie natrafiliście panowie na moment, któryby wskazywał, że należy podejrzenia skierować przeciwko komu innemu.

Świadek: Jeżeli chodzi o Kamińskiego, to on zirytował mnie w pewnym momencie niejasnem tłumaczeniem sprawy dżagana, którego on używał zamiast klina przy rąbaniu drzewa, a potem do wyrębywania przerębli. Potem okazało się, że niema żadnych danych, aby go można o zbrodnię podejrzewać.

„WOLAŁABY BYĆ ROZSTRZELANĄ“.

Prok.: Pani Gorgonowa była słuchana jakby w trybie doraźnym, czy w pewnym momencie nie zapytała: Czy będę rozstrzelana, czy powieszona i powiedziała, że wolałaby być rozstrzelana.

Nadkom. Frankiewicz: To aspirant Respond oświadczył mi, że tak Gorgonowa powiedziała do niego.

Prok.: Czy pan powiedział do oskarżonej, że mogłaby dużo powiedzieć, gdyby chciała?

Świadek: To było po rozmowie w jadalni z Zarembą. Poszedłem do p. G., kiedy była w sypialni Zaremby. Proszę pani, powiadam, jest tyle rzeczy dziwnych w stosunku do pani, bardzo obciążających, czyby pani nie mogła nam ułatwić wielu rzeczy? Przecież widzę, że dużo jest dowodów na to, że to pani zrobiła. Ona żachnęła się: Dlaczego ja zrobiłam, dlaczego ja miałam zrobić i mówi dalej: Proszę mi udowodnić, że ja to zrobiłam.

Następują pytania obrońców Ettingera i Woźniakowskiego. Mają one na celu wykazanie pewnych luk w śledztwie.

Obr. Ettinger: Czy pan badał, co robił Kamiński i Kamińska w chwili morderstwa?

Świadek: Na te okoliczności byli badani, ale nie wiem, co Kamiński robił.

Obr. Woźniakowski: Czy pan wie, że stwierdzono, że na pantoflach nie było śladów krwi ani zwierzęcej ani ludzkiej? Obrońca zwraca się do przewodniczącego: Proszę o ustalenie przez odczytanie odnośnego aktu, co orzeczono o powyższych plamach.

Sędzia Ostręga odczytuje odnośny akt.

Dalsze pytania obr. Woźniakowskiego i Ettingera dotyczą śladów na śniegu. Obrońca idaguje świadka, dlaczego śladów nie zabezpieczono, by dokonać pomiarów, dlaczego ich nie sfotografowano.

Świadek tłumaczy, że nie można tego było zrobić w tych warunkach jakie istniały wskutek sypkiego śniegu.

Obr. Woźniakowski: Czy pokazywano panu kawałeczki szkła z szyby, na których były odciski palców?

Świadek: Nie.

Obr. Woźniakowski: Gdyby je panu pokazano, czy pan byłby załączył je do aktów?

Świadek: Bez wątpienia.

Zadaje świadkowi kilka pytań rzeczoznawca Olbrycht. Dotyczą one pozycji, w jakiej zastano denatkę. Świadek w tej sprawie nie wiele mógł powiedzieć, bo bliżej układu zwłok, to znaczy położenia rąk i nóg nie badał.

POZOSTALI ŚWIADKOWIE.

Zeznaje dalej świadek Jezierska, 17 lat, służąca Gorgonowej. Służyła ona od października w r. 1931 przez niecałe dwa miesiące. Gorgonowa odnosiła się do niej dobrze i dobrze się rozeszły. O Lusi Gorgonowa wyrażała się zawsze ze złością, wyzywała ją. Wiele płakała z powodu Zaremby, mówiła, że się źle z nią obchodzi, że ma jakąś żydówkę, pannę Irenę. Mówiła Gorgonowa, że kupi kwasu i wyleje tej żydówce na twarz, a gdy będzie nieprzytomna, to jej nos obetnie.

Pytana była następnie w sprawie koszuli seledynowej. Koszulę tę dobrze pamięta, jednak wśród dowodów rzeczowych odnaleźć jej nie może.

Ostatnia zeznawała Marja Lucht, żona konduktora, sąsiadka willi Zaremby. Zeznaje ona korzystnie dla oskarżonej. O kłótniach i złem odnoszeniu się do dzieci nic nie wie, bo do willi nie chodziła. Skonfrontowano jej zeznania z zeznaniami poprzedniemi, przyczem okazało się, że poprzednio dwukrotnie zeznawała inaczej i niekorzystnie dla oskarżonej. Świadek wikła się, sprzeczności wytłumaczyć nie może. Na żądanie prokuratora następuje zaprzysiężenie świadka. Po zaprzysiężeniu świadek Marja Lucht denerwuje się jeszcze bardziej i w dalszym ciągu nie umie wyjaśnić swych sprzeczności.

Na to wstaje prokurator i powiada: Zwracam pani uwagę, że mnie przysługuje prawo natychmiastowego wkroczenia.

Świadka ratuje przewodniczący, który powiada: Panie prokuratorze! Bez pogróżek. Może damy temu spokój. Proszę spokojnie.

Po kilku dalszych pytaniach sąd zwalnia świadka.

Przewodniczący o godzinie 16 ogłasza, że w piątek o godz. 14 odbędzie się rozprawa na miejscu zbrodni. Następna rozprawa w Krakowie odbędzie się w poniedziałek o zwykłej porze.

Sąd wyjeżdża w dniu dzisiejszym pociągiem pospiesznym w godzinach południowych. We Lwowie sędziowie zamieszkają w hotelach, a na drugi dzień udadzą się do Brzuchowic dla przeprowadzenia naoczni.

—oo—

Istotne podłoże „akcji zniżkowej“.

Ze strony sfer oficjalnych padają ostatnio liczne zapowiedzi o prowadzonej jakoby na szeroką skalę akcji obniżania cen. Ministerstwo przemysłu i handlu ma więc podobno już opracowany nowy, obniżony cennik węgla, którego ogłoszenie ma być tylko kwestją najbliższych dni, jest też mowa o akcji zmierzającej do obniżenia cen prądu elektrycznego i o planowanej obniżce ceny gazu. Jak dotąd żaden z tych projektów nie jest jeszcze rzeczywistością.

Obniżkę ceny węgla zamierza rząd przeprowadzić na podstawie uprawnień dekretu węglowego. Decyzja ta przychodzi w każdym razie dość późno. Wszędzie w krajach przemysłowych Europy, cena węgla w porównaniu z r. 1928 uległa znacznej redukcji tak, iż dla wyrównania z nią ceny obecnie obowiązującej w Polsce, trzebaby cennik polskiego kartelu węglowego obniżyć o 27 procent. Rząd projektuje tylko **20 procent**. Nie obojętnem jest też, że zniżka przychodzi już po głównym sezonie węglowym, na wiosnę, kiedy konsumcja węgla w kraju i tak maleje, gdy natomiast w ciągu zimy rząd tolerował nietylko wygórowaną taryfę węglową, ale nawet jej podwyżki, będące oczywistym wyzyskiem społeczeństwa. Obecnie dopiero prasa sanacyjna znajduje nawet dowody na to, że ani eksport nie ucierpi przez obniżkę ceny, ani przemysł węglowy na niej nie straci. Jak bowiem stwierdza „Gazeta Polska“

„stosunek zbytu węgla w kraju i na rynkach konwencyjnych do zbytu na deficytowych rynkach eksportowych wynosi 1,7:1, strata na eksporcie obciąża cenę krajową kwotą zł. 2.35 na tonnie. Ponieważ przeciętna cena, uzyskiwana za węgiel sprzedawany w kraju loco kopalnia, wypada ok. 22 zł., to efektywna strata na eksporcie w wysokości zł. 2.35 stanowi w stosunku do ceny krajowej ok. 11 proc. W ten sposób obniżka ceny węgla mogłaby być łatwo przeprowadzona w granicach 27 proc. — 11 proc. — 16 proc. Projektowana przez rząd obniżka cennika jest w rzeczywistości obniżką, odpowiadającą przeciętnie 16 proc. w stosunku do cen obecnych“.

Zapowiadana akcja **obniżenia cen prądu elektrycznego** nie rokuje naogół większych nadziei. Okazuje się, że rząd mówiąc o zniżce taryf średnio, około 10—20 proc., zalicza tu już dawniej dokonane obniżki w poszczególnych województwach. W tych, zmiany dalsze już nie nastąpią, a jedynie w dalszych elektrowniach mają być taryfy od 1 kwietnia br. odpowiednio obniżone.

Nasuwa się pytanie, jakie są przyczyny tej, tak głośno reklamowanej akcji zniżkowej?

W sferach gospodarczych panuje opinja, że akcja ta pozostaje w związki z deficytem, jakim zamyka się budżet na rok przyszły. Ponieważ pokrycie 400-miljonowego niedoboru będzie rzeczą niełatwą, rząd obok planowanego upłynnienia resztki rezerw obok zamierzonej emisji bonów skarbowych, jako pożyczki wewnętrznej, bierze także pod uwagę oszczędności po stronie wydatków, zwłaszcza w dziale uposażeń urzędniczych. Usprawiedliwieniem takich ewentualnie zastosowanych restrykcji uposażeniowych byłaby właśnie „akcja obniżki cen“, — bez względu zresztą na jej rzeczywiste rezultaty. jw.

—o—

Życie gospodarcze.

Kredyty budowlane na drobne budownictwo

drewniane i murowane.

Komitet rozbudowy m. Krakowa podaje do wiadomości interesowanych, że wyznaczno dla m. Krakowa na rok 1933 kontyngent w sumie **250.000 zł.** przeznaczony na **drobne budownictwo drewniane i murowane.** Z kontyngentu tego udzielane będą pożyczki przy zastosowaniu przepisów rozporz. R. P. o rozbudowie miast z zastrzeżeniem, że kredyt na poszczególny dom może być udzielony **tylko do wysokości 50% kosztów budowy** i nie może przekraczać kwoty **4.000 zł.** Pożyczki te spłacane są **w ratach półrocznych w czasie od 10 do 15 lat.** Odsetki wynoszą narazie **6% rocznie**, a właściwe czynniki rozpatrują sprawę ich obniżenia. — Bliższych informacyj udziela w godzinach urzędowych od 12—14-tej Biuro Komitetu, Ratusz II. p. drzwi Nr. 30. Z uwagi na zakreślony termin wyczerpania kontyngentu, podania o pożyczki należy wnieść **bezzwłocznie.**

Jarmark wełny w Poznaniu

W dniu 23 bm. odbędzie się w Poznaniu „jarmark wełny“. Aukcja rozpocznie się o godz. 11-tej w gmachu Targów Poznańskich.

Dzięki wynikom jarmarków, które odbyły się w grudniu r. ub. i lutym br. zainteresowanie się marcowym jarmarkiem jest bardzo wielkie. Katalogi wysyłają Targi Poznańskie.

Formuła „dla dobra służby“ nie wystarcza

Najwyższy Trybunał Administracyjny, rozpatrując sprawę zwolnienia ze służby pewnego maszynisty kolejowego wydał zasadnicze orzeczenie, w którem stwierdza, że władza przełożona może podać jako powód zwalniania ogólną formułę „dla dobra służby“, ale **na żądanie N. T. A. musi udzielić wyjaśnień szczegółowych. Wyjaśnienia te muszą obejmować akta spraw danego urzędnika i uzasadnienie jego zwolnienia.** Na podstawie tych materjałów N. T. A. orzeknie, czy zwolnienie było słuszne i uzasadnione.

Wiosenny rozkład lotów.

Z dniem 1 marca 1933 r. wprowadzony zostanie na naszych linjach powietrznych **wiosenny rozkład lotów.** Nowy rozkład, który będzie obowiązywał do 30 kwietnia br. przewiduje połączenie następujące: z Warszawy do Wilna, Katowic i Lwowa, oraz z Gdyni-Gdańska do Bydgoszczy i Warszawy **w poniedziałki, środy i piątki.**

Z Warszawy do Poznania i z powrotem, z Warszawy do Bydgoszczy i Gdyni-Gdańska, z **Wilna do Warszawy, z Warszawy do Krakowa** i z powrotem, z Krakowa do Katowic, Brna, Wiednia i z powrotem, ze Lwowa do Warszawy **we wtorki, czwartki i soboty.**

W okresie wiosennym ceny za przejazdy samolotami **nie ulegną zmianie** i równać się będą w dalszym ciągu mniej więcej **cenom biletów kolejowych II kl. pociągów pośpiesznych,** przyczem stali członkowie LOPP., tak jak dotychczas, przy przelotach linji krajowych, **korzystać będą z 20 proc. zniżki.**

—o—

Moskwa wysyła na wieś 15 tysięcy dozorców.

Władze sowieckie postanowiły wysłać w ciągu lata około **15.000 najlepszych komunistów na wieś,** aby tam dozorowali prac rolnych i kontrolowali sposób wykonania planu zasiewu i zbiorów. Pierwsza transza liczyć będzie **2.700 komunistów,** którzy w Moskwie otrzymają odpowiednie instrukcje, opracowane przez kierownika oddziału rolniczego centralnego komitetu wykonawczego partji komunistycznej Kaganowicza. Wysyłka tych komunistów do okręgów rolniczych następuje z jego właśnie inicjatywy, w celu zapobieżenia ruinie rolnictwa. Centrala wysyła narazie komunistów do tych okręgów, gdzie rozpoczynają się zasiewy wiosenne, przedewszystkiem na Ukrainę, Kaukaz Półn. i dolne dorzecze Wołgi oraz na Krym.

BOLSZEWICY KUPUJĄ W POLSCE LOKOMOTYWY.

Donoszą z Warszawy, że fabryka lokomotyw w Chrzanowie uzyskała zamówienie na wykonanie 19 lokomotyw wąskotorowych dla zarządu sowieckich kolei. **Wartość zamówienia wynosi około 960.000 zł.** W najbliższym czasie zakończone będą pertraktacje o udzielenie polskiemu przemysłowi metalurgicznemu zamówień ogólnej wartości **około 3 miljardów zł.** Zamówienia te mają dotyczyć osi, **żelaza walcowanego** i t. d.

—o—

Giełda krakowska.

Kraków. (PAT.) Giełda: 4% poż. dolarowa 55; 4% inwest. 105; Chodorów 63. Poza giełdą: 5% poż. konwersyjna 43.25. Waluty: dolar 8.85, 8.88, Londyn 30.65, 30.85, Berlin 211, 212½; Szwajcarja 172; 173½.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Warszawa, (PAT.) **Dewizy:** Gdańsk 174.60, 175.03, 174.17; Holandja 360, 360.90, 359.10; Londyn 30.75, 30.76, 30.90, 30.60; N. Jork 8.89, 8.87½, 8.90¼ 8.86 1/4; N. Jork telegr. 8.90, 8.88, 8.91; 8.87; Paryż 35.12, 35.21, 35.03; Praga 26.46, 26.52, 26.40; Szwajcarja 172.95, 173.38, 172.52. Berlin w obr. pryw. 212.60. Cokolwiek mocniejsza.

KURSY OBLIGACYJ.

Akcje: Bank Polski 75½, 75¼; Lilpop 10¾, Starachowice 9.60. Słabsza.

Pożyczki: 3% budowlana 42, 41½, 42; 4% inwest. 106, 105½; 5% konwersyjna 43¼; 6% dolarowa 57¼ setki; 4% dolarowa 54½, 54, 54.80; 7% stabilizacyjna 56.38, 57.25, 56.50. L.Z. BGK. bez zmian.

Dolar pryw. w Warszawie z g. 12.30 8.87½. Pożyczki polskie w N. Jorku nie notowane.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zurych, (PAT.) Paryż 20.31, Londyn 17.76, N. Jork 5.14½, Belgja 72.20, Włochy 26.42½, Hiszpanja 43.55, Holandja 208.05, Berlin 122.90 Wiedeń 72.70, noty 58.75. Sztokholm 93.80, Oslo 90.90, Kopenhaga 79.10, Sofja 3.75, Praga 15.35. **Warszawa 58.**

Radio.

Piątek, dnia 17 marca 1933 r.

Kraków (312.8). G. 11.40 Przegląd Prasy i kom. meteor.; 11.57 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marj., program na dz. bież.; 12.10 Płyty, około 13.20 kom. meteor. z Warsz.; 15.10 Transmisja z Warsz.; 15.35 Płyty; 16.20 Odczyt dla maturzystów z Wilna; 16.40 Odczyt z Poznania; 17.00 Koncert z Warsz.; 17.55 Program na dz. nast.; 18.00 Odczyt dla maturzystów z Warsz.; 18.20 Krak. wiadom. bieżące; 18.25 Muzyka lekka i tan. z Warsz.; 18.50 Kom. dla narciarzy; 19.00 Rozmaitości, komunikaty, giełda zbożowa; 19.15 Odczyt p. t. „Muzyka jawajska“, wygł. dr. M. Siedlecki, prof. U. J.; 19.30 Transmisje z Warsz.

Lwów (380.7). G. 15.25 Giełda zbożowa; 15.30 Chwilka morska i kolonjalna; 15.35 Zagadki muzyczne dla młodzieży; 19.00 „W warsztacie filmowym“.

Warszawa (1411.8). G. 11.40 Przegląd Prasy; 11.50 Kom. meteor.; 11.57 Sygnał czasu, hejnał; 12.05 Program na dz. bież.; 12.10 Płyty; 13.20 Kom. P. I. M.; 15.10 Kom. Państw. Inst. Eksport.; 15.15 Kom. gospodarczy; 15.25 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa; 15.30 Chwilka morska i kolonialna; 15.35 „Przegląd wydawnictw periodycznych“; 15.50 Piosenki; 16.20 Odczyt dla maturzystów z Wilna; 16.40

Odczyt z Poznania; 17.00 Koncert ork. dętej 36 pp.; 17.55 Program na dz. nast.; 18.00 Odczyt dla maturzystów; 18.20 Wiadomości bież; 18.25 Muzyka lekka i tan.; 19.00 Rozmaitości; 19.20 Przegląd roln. prasy krajowej i zagranicznej z Wilna; 19.30 Feljeton p. t. „Zdobywamy klijentów"; 19.45 Prasowy Dz. Radjowy; 20.00 Pogadanka muzyczna; 20.15 Koncert symfoniczny z Filh. Warsz.; w przerwie: p. M. Nałęcz-Dobrowolski wygłosi feljeton poetycki; 22.40 Wiadomości sportowe; 22.45 Dod. do Pras. Dz. Radj.; 22.55 Kom. meteor., lotn. i kom. policyjny.

Katowice (408.7). G. 13.15 Komunikat gospodarczy; 15.50 Bajeczki Cioci Heli dla dzieci 19.00 P. Musioł: „Z ruchu naukowego na Śląsku: III. rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku"; 23.00 Skrzynka pocztowa w jęz. francuskim.

Loterja państwowa.

W piątym dniu ciągnienia loterji państwowej większe wygrane padły na następujące numery: 2.000 zł.: 15039 18718 25896 36079 43321 44832 45278 43953 54959 57249 61520 68126 65396 71638 72858 96330 98300 113016 115845 132084 136950 138958 140423 143002 143283 143283 143643 145747. 1.000 zł.: 4065 4437 4835 7561 8441 10418 22889 28290 291145 31487 30680 30695 44104 46975 49679 54324 60124 65625 75904 80158 83737 83319 84574 99698 102158 101868 102612 110430 113954 120407 121256 120633 125487 128556 129691 144660 147533.

Warszawa, 15. 3. (Telef. wł.) Podczas dzisiejszego ciągnienia Państwowej Loterji Klasowej padły wygrane: 15.000 zł. na nr. 20835 plus premja, 139913, 15.000 zł. na nry: 22050 27067 57901 99845 102606 120707 125346 141764; po 2.000 zł. na nry: 3391 23316 26118 30786 34313 43725 47683 49237 51400 52269 58329 plus premja, 62726 64684 72371 85308 88223 95220 plus premja, 97683 97865 99289 100577 107061 108194 115904 116791 133921 plus premja, 146087 plus premja.

Gmachy Wyższ. uczelni lwowskich obsadzone przez młodzież.

Lwów, 15. 3. (Telef. wł.). Strajk na uczelniach we Lwowie trwa nadal. Zrana o godz. 7 młodzież weszła do Uniwersytetu i obsadziła wszystkie wejścia. Ksiądz rektor Gerstman zawiesił czasowo wykłady. W Szkole Handlu Zagranicznego strajk trwa dalej. Na Politechnice jeszcze nie ogłoszono wznowienia wykładów, na Akademji Weterynaryjnej sytuacja bez zmian. W nocy część studentów opuściła teren Akademji Weterynaryjnej a zmieniła ją grupa, która ulokowała się w ogrodzie przy ognisku, przy którem spędziła całą noc. Na czwartek na godz. 12 naznaczono wiec akademicki, na którym zapadnie uchwała zakończenia strajku.

Senat uchwalił ustawę scaleniową.

Warszawa, (PAT.) Na dzisiejszem plenarnem posiedzeniu senatu prowadzono dalszą debatę nad rządowym projektem o **ubezpieczeniu społecznem. Sen. Kłuszyńska (PPS)** poddając krytyce omawiany projekt stwierdza, że jest **on korzystny dla przemysłowców, a nie dla robotników**. Odpiera naprzykład robotnikom rolnym **nabyte przez nich prawa**. Mówczyni występuje następnie **przeciwko działalności komisarzy rządowych w Kasach chorych** i oświadcza, że podobnie jak i w Sejmie klub PPS głosować będzie przeciwko temu projektowi. **Sen. Pawlykowski** (Kl. Ukr.) oświadcza się również przeciwko ustawie. Sen. **Pepłowski** w dłuższym wywodzie ostro skrytykował projekt ustawy, wyrażając pogląd, że **nie jest to ustawa gospodarcza**, lecz czysto **polityczna**, że tendencją jej jest hamowanie samorządu, że krzywdzi ona robotników, odbierając im to co już otrzymali dawniej i że przerzuca ciężar ubezpieczenia ze sfer gospodarczych na barki ubezpieczonych. Z tych względów **klub NPR głosował będzie przeciwko projektowi**. Przeciwko ustawie przemawiał również sen. **Kopciński** (PPS), występując przeciwko rządom komisarycznym w Kasach chorych i twierdząc, że projekt ten **pogarsza ubezpieczenia i pogłębia kryzys.**

Sen. Klemensiewicz (BB) w przemówieniu swojem bronił projektu, poczem przemawiał minister **Hubicki**. Po końcowem przemówieniu sprawozdawcy sen. Mora Brzezińskiego, który odpowiadał na zarzuty stawiane w toku dyskusji przystąpiono do **głosowania**. Marszałek oświadczył, że wpłynął wniosek, ażeby **głosowano en bloc poprawki senackie, zgłoszone do projektu. Wniosek przyjęto i w głosowaniu en bloc izba przyjęła wszystkie poprawki.** Marszałek stwierdził, że wobec tego projekt ustawy razem z poprawkami **został przyjęty.**

Rozległy się huczne oklaski na ławach BB.

Prócz tego przyjęto jeszcze **rezolucję**, wzywającą rząd, aby w związku ze scaleniem organizacyjnem instytucyj ubezpieczeń społecznych dotychczasowi ich pracownicy mieli **pierwszeństwo przy obsadzaniu stanowisk w instytucjach, jakie będą powołane do życia na mocy tej ustawy.** Przed zamknięciem posiedzenia marszałek zawiadomił izbę, że Klub Narodowy zgłosił do ministra spraw wewnętrznych **interpelację w sprawie postępowania władz policyjnych w Polsce.** Na tem posiedzenie zamknięto. Następne **w piątek o godz. 10 rano.**

Rozłam w „grupie robotniczej" B. B.

Warszawa 15. 3. (Telef. wł.): Na posiedzeniu Sejmowej Komisji Ochrony Pracy, przeciwko **projektowi ustawy o czasie pracy, urlopach i spoczynku sobotnim, uchyliło się od pracy w Komisji,** rezygnując ze swoich stanowisk, **kilku posłów z grupy robotniczej B. B.** a mianowicie: **Waszkiewicz, Malinowski-Wojtek, Gawlik, Waśniewska, Konieczko; Ciszak; Wojciechowski i Łaguna.** Do nich dołączają się również **posłowie robotniczy ze Śląska.** Wszyscy oni oświadczyli pomimo zabiegów posła Sławka, że **będą głosowali na plenum przeciwko ustawie.** Projekt rządowy popierają natomiast następujący posłowie z grupy robotniczej B. B.: Gdula, Tomaszkiewicz i Dabulewicz.

Obrady Sejmu.

Warszawa 15. 3. (Telef. wł.): Dzisiejszy porządek dzienny Sejmu **był niesłychanie obfity.** W pierwszej części posiedzenia załatwiono **szereg spraw drobniejszych bez dyskusji,** przyjęto poprawki Senatu do ustawy regulującej sprawę **zbiórek publicznych,** przystąpiono zkolei do ustawy o **konwersji niektórych pożyczek Banku Rolnego, odrzucono** wniosek **Klubu Ch. D. w sprawie odszkodowań wojennych,** przy którym przemawiał poseł **Bryła.**

Protest koła żydowskiego przeciw pogromowi w Niemczech.

Warszawa, 15. 3. (Telef. wł.). Koło żydowskie w Sejmie uchwaliło enuncjację przeciwko **ostatnim posunięciom antyżydowskim w Niemczech.** Enuncjacja mówi **o okrucieństwach i męczarniach, na jakie wystawieni są żydzi w Niemczech ze strony band hitlerowskich,** wykonujących swe praktyki pod okiem i nawet za zezwoleniem władz rządowych.

Koło żydowskie podnosi **protest wobec całego świata cywilizowanego** i wzywa żydów całego **świata do złączenia się w jedną myśl i wolę dla ratowania braci w Niemczech.**

Powrót do flagi Niemiec cesarskich,

Berlin, 15 marca. Prezydent Rzeszy wydał dekret kontrasygnowany przez kanclerza i ministra wojny, **zmieniający dotychczasowy wygląd flagi wojennej Niemiec, pozbawiając ją resztek barw republikańskich i przywracając wygląd dawnej flagi Niemiec cesarskich.**

Rozporządzenie usuwa **bowiem** prostokąt, **umieszczony w rogu flagi, utrzymany w kolorach republikańskich:** czarno-czerwono-złotym.

B. premjer Braun zrzekł się mandatów.

Berlin, 15 marca. Dotychczasowy premjer rządu pruskiego **dr. Otto Braun zrzekł się mandatu tak do Reichstagu jak do sejmu pruskiego.** Z ramienia partji socjalno-demokratycznej dr. Braun należał do sejmu pruskiego **od 1913 roku a do Reichstagu od 1920 r.**

PASZPORTY SEVERINGA I GRIMMA.

Berlin 15 marca. Przed paru dniami prezydent policji berlińskiej **zażądał od b. pruskich ministrów socjalno-demokratycznych Severinga i Grimma, aby przedłożyli mu swoje paszporty do zbadania.** Po zwróceniu im tych paszportów, **odesłali je prezydentowi Hindenburgowi.**

KOMUNIŚCI I SOCJALIŚCI NIEDOPUSZCZENI DO SALI REICHSTAGU.

Berlin, 15 marca. Prezydjum Reichstagu i sejmu pruskiego wydało zarządzenie, wedle którego **przedstawiciele** prasy komunistycznej **nie otrzymają biletów wstępu do loży dziennikarskiej.** Także przedstawiciele prasy **socjalnodemokratycznej** nie otrzymają biletów wstępu jak długo istnieje zakaz prasy socjalno-demokratycznej.

Van der Luebbe prowokatorem?

Paryż. (PAT). Dzisiejsza „Le Populaire" zamieszcza informacje, z których wynika niezbicie, że **van der Luebbe był nietylko narodowym socjalistą, lecz ponadto agentem-prowokatorem tajnej policji niemieckiej.** Dziennik stwierdza, że paszport holenderski, którym legitymował się van der Luebbe, **sfabrykowany jest przez Niemców.** Luebbe miał wspólników, którzy jak wiadomo zdołali zbiec. Dziennik oświadcza dalej, że wspólnikami tymi było **6 czy 7 hitlerowców,** którzy w chwili wybuchu pożaru w Reichstagu znajdowali się wraz z oddziałem Hitlerowców w pałacu ministra Goeringa, **łączącym się korytarzem podziemnym z gmachem parlamentu.** Na rozkaz zgóry **przeszli oni z pałacu korytarzem tym do Reichstagu** i podło żywszy ogień, tą samą drogą **powrócili, łącząc się znowu z grupą hitlerowców,** którą na chwilę, stosownie do udzielonego im rozkazu, opuścili. Ażeby zaś winę przerzucić na komunistów i socjalistów, **użyto agenta-prowokatora Luebbego.**

Obniżka taryfy kolejowej.

Warszawa. (PAT). W ministerstwie komunikacji opracowano ostatecznie **projekt reformy** taryf, który po uzgodnieniu z zainteresowanemi ministerstwami **zostanie wprowadzony w życie w czasie najbliższym.**

Taryfa na przewóz **przesyłek drobnych** ulegnie obniżeniu w klasie zasadniczej i przy przewozach do 400 km. przyczem rozmiary obniżki wynosić będą **40 proc.** na bliskich przestrzeniach, do **16 proc.** na 200 km i do **8 proc.** przy 300 km. Obok tej ogólnej klasy drobnicowej, która będzie stosowana **jedynie do artykułów** najdroższych oraz pozostaje zawsze taryfą kwantową (tj. tem tańszą, im większe partje zostaną przesłane), wprowadza się **dwie dodatkowe tańsze klasy dla wszystkich odległości** przewozu.

Klasa druga, mająca zastosowanie dla takich artykułów, które podlegają taryfacji według klasy wagonowej od 7—12, będzie posiadała stawki na poziomie dawnej klasy drobnicowej IV. z roku 1924. Trzecia klasa dla pozostałych tańszych artykułów będzie skalkulowana **poniżej poziomu obecnej klasy** R—6. — W rezultacie da to zniżkę, wynoszącą **na bliższych** odległościach przewozu **około 1/3 w porównaniu z obecną taryfą.**

Równocześnie z obniżką taryfy drobnicowej ulegnie obniżce **taryfa wagonowa** w zakresie klasy 1—6 i w odległościach przewozu do **400 km.** Reformie poddano również stawki na przewóz przesyłek drobnych i wagonowych, tudzież stawki przesyłek **ekspresowych i bagażowych.** Przyjęto ogólnie, że taryfa pospieszna będzie droższa od zwyczajnej tylko **o 25%.** Taryfa ekspresowa oraz taryfa pospieszna drobnicowa przy użyciu pociągów osobowych mają być jednakowe i wynosić o 25% więcej, niż nowa taryfa pospieszna. Taryfa **bagażowa** ma być o **10% tańsza od nowej taryfy ekspresowej.**

Sukces pożyczki wewnętrznej w Stanach.

Waszyngton. (PAT). Sekretarz stanu dla spraw skarbu Woodin oświadczył, iż **pożyczka krótkoterminowa na sumę 800,000.000 dalarów** w certyfikatach skarbowych, **została pokryta przeszło dwukrotnie.**

Nowy Jork. (PAT). Giełda towarowa nowojorska rozpoczęła dzisiaj normalne swe czynności.

PRZYWÓDCA REWOLUCJI PERUWIAŃSKIEJ POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO.

Paryż, (PAT). Z Limy donoszą, że wojska rządowe **rozproszyły oddziały rewolucyjne,** działające koło miejscowości Trudillo. Z powodu klęski sił rewolucyjnych **przywódca ruchu w Jimenez popełnił samobójstwo.** W kraju panuje spokój.

AMNESTJA WE FRANCJI.

Paryż. (PAT). Izba przyjęła jednomyślnie **projekt ustawy amnestyjnej.** Amnestja stosowana będzie automatycznie jedynie do **Algieru, Martiniki, Wysp Reunion i Gwadalupy.** Specjalne przepisy określą warunki zastosowania amnestji do innych kolonij. Minister kolonij Sarraut wyjaśnił, że zastrzeżenia te są uzasadnione **okrucieństwami, jakich dopuścili się niektórzy tubylcy w Indochinach.** Okrucieństwa takie nie mogą się więcej powtórzyć.

NAPAD NA KONSULA SZWEDZKIEGO.

Berlin, 15 marca. Do mieszkania szwedzkiego **konsula generalnego w Stuttgarcie** dra Wannera **wtargnęło wczoraj dwóch uzbrojonych hitlerowców i pobiło go dotkliwie, poczem zbiegło.** Policja twierdzi, że chodzi o **prowokatorów komunistycznych i wyznaczyła** za wskazanie sprawców **nagrodę 500 marek.**

——§——

NIEMCY—FRANCJA 10:0 (!!).

Piłkarska reprezentacja południowych Niemiec pokonała reprezentację południowej Francji w wysokim stosunku **10:0.**

W Sztutgarcie reprezentacja południowych Niemiec w piłce nożnej zremisowała z drugim garniturem Szwajcarji 0:0.

Po zamknięciu kroniki.

Aresztowania i rewizje wśród akademików krakowskich.

Wczoraj rozeszła się w Krakowie wiadomość, że w godzinach rannych aresztowano 5-ciu akademików i **dokonano szeregu rewizyj** tak u aresztowanych, jak i u innych studentów Un. Jag. Powód **aresztowań nieznany.** Ogółem zrewidowano 12 mieszkań akademików, w tem kilka w **I-szym Domu Akademickim.** Aresztowano: **Wacława Heybowicza, Jerzego Kałużyńskiego, Henryka Godlewskiego, Aleks. Lupę i Stan. Tarnowicza;** wszyscy zatrzymani należą do Obozu Wielkiej Polski. **Rewizje** przeprowadzono między in. u b. kierownika placówki Obozu p. Franc: **Jelonkiewicza,** u obecnego kierownika p. **Ant. Grębosza** i u zastępcy kierownika p. **Bol: Świderskiego:**

Zatrzymanych dotychczas nie wypuszczono na wolność. Nie przyjęto również żywności, jaką przynieśli aresztowanym ich koledzy.

———

ZARZĄD CHORĄGWI ZW. HALLERCZYKÓW wzywa wszystkich członków umundurowanych i nieumundurowanych oraz sympatyków Związku do wzięcia udziału w pogrzebie byłego zasłużonego Prezesa Chorągwi kapitana rez. śp. Kazimierza Gromczakiewicza. Pogrzeb odbędzie się 16 bm. o godz. 15.30 z kaplicy cmentarnej na Rakowicach. Zbiórka członków o godz. 15-tej przed cmentarzem rakowickim.

Zatarg angielsko-sowiecki.

Londyn, 15 marca. W sprawie **aresztowania w Moskwie 4 obywateli angielskich,** udzielił dziś Baldwin w Izbie gmin odpowiedzi na interpelację. Baldwin oświadczył, że w sprawie tej **interwenjował ambasador angielski w sowieckiem ministerstwie spraw zagranicznych,** nie otrzymał jednakże dostatecznego wyjaśnienia. Polecono ambasadorowi, aby ponownie zwrócił się do rządu sowieckiego i oświadczył, że **rząd angielski traktuje tę sprawę bardzo poważnie i jest zdania, że może ona pociągnąć za sobą pożałowania godne następstwa dla stosunków angielsko-sowieckich.**

——o——

Warszawa, 15, 3. (Telef. wł.) Rozprawa w procesie p. Marjana Dąbrowskiego, redaktora nacz. „Il. Kurjera Codz." przeciwko p. K. Morawskiemu odbyła się w dniu wczorajszym. Rozprawę **odroczono** dla **powołania** nowych **świadków.**

JADWIGA ROGUSKA-CYBULSKA. 60

Tajemnica Tatr.

(Powieść).

—oo—

— To było zapewne Liljowe, a może Beskid... — rozważał Władek. — No i co? Udało się wam zejść wprost nadół? — dopytywał się dalej zaciekawiony, jak też ci dwaj niedoświadczeni chłopcy dali sobie radę z trudnościami, które i jemu przysporzyły tyle kłopotu.

— Ale gdzież tam! Mgła wszystko przed nami zakrywała i baliśmy się, że może nadole jest ten staw, i że który z nas w razie potknięcia się zleci prosto do wody.

— No, więc którędy zeszliście do tej doliny?

— Szliśmy najprzód ciągle na prawo, pod grzbietem gór, obniżając się bardzo mało ku dołowi, gdyż baliśmy się stoczyć ze spadku. Było nam bardzo ciężko. Posuwaliśmy się przeważnie siedząco. To też zaczęliśmy miarkować, że nie idziemy, jak należy. A potem natrafiliśmy na jakąś niewyraźną ścieżkę i to nam dodało otuchy.

— To była ścieżka z Kasprowego Wierchu — wtrącił znowu Władek. — Gdybyście nią poszli wgórę, to natrafilibyście na drogę do Zakopanego.

— Ba! Kiedy na nieszczeście zgubiliśmy ją po niedługim czasie! Ale ty, widzę, znasz góry doskonale! — stwierdził nieznajomy z podziwem.

— Orjentuję się mniej więcej — odparł Władek tonem znawcy Tatr, nie przyznając się, że sam również błądził po tych wertepach. No, ale opowiadaj, co było dalej.

— Co dalej? Nic nie było dalej. Kiedy nie mogliśmy znaleźć ścieżki, to zeszliśmy naprzełaj na sam dół pomiędzy kępami tej karłowatej sosny, której tu tyle wszędzie rośnie.

— Pewno myślisz o kosówce? — przerwał mu Władek.

— Nie wiem nawet, jak się ten djabelski koślawiec nazywa! Dosyć się z nim namęczyłem.

— Pewno! Przez kosówkę trzeba także umieć chodzić — rezonował znowu Władek, wspominając skrycie własne niepowodzenia w przejściu przez kosodrzewinę.

— A potem — opowiadał dalej nieznajomy — szliśmy już lasem i błądziliśmy po tej dolinie aż dotąd. Mgła uniemożliwiła nam zorjentowanie się, z której strony przybyliśmy; a dziś, choć rozpogodziło się trochę, nie mieliśmy pojęcia, w jakim kierunku iść mamy, żeby się z tych gór nareszcie wydostać.

— O, to nie tak łatwo! Moglibyście się wpakować w takie miejsce, z którego potem nie możnaby się ruszyć bez narażenia się na połamanie karku.

— W każdym razie to byłoby lepsze, niż powolne zdychanie z głodu i przemęczenia. Od dwóch dni, nic nie jedząc, szukamy naoślep wyjścia!

— A czy nie wzieliście ze sobą zapasów? — pytał Władek, zauważywszy teraz dopiero, że żaden z nich nie miał worka na plecach.

— Żadnych. Wyszliśmy z domu tak, jak stoimy. Nie mieliśmy pojęcia, że w góry trzeba się we wszystko zaopatrzyć.

— Tak; nawet, jeśli się idzie na kilka godzin w góry, lepiej mieć ze sobą wszystko, co się przydać może. Nietylko jedzenie, ciepłe ubranie, ale i świecę, zapałki, nici... — wyliczał Władek tonem nauczyciela.

— A ty masz to wszystko? — pytał tamten, patrząc na Władka z szacunkiem.

— No naturalnie! O, patrzcie! — odparł tenże, wyjmując z kieszeni różne drobiazgi i pokazując je obu towarzyszom.

— I ty się nie boisz tak sam po górach chodzić? — odezwał się wreszcie młodszy z braci, który przeżuwał dotąd z namaszczeniem ofiarowane przez Władka sucharki i nie mieszał się wcale do rozmowy.

— No, ja już jestem do tego przyzwyczajony — mówił Władek, nie zdradzając się z tem, że po raz pierwszy zapuścił się w góry samotnie.

— Hm... Ja tobym z tobą wszędzie poszedł... — rozważał starszy chłopiec. — Ale cóż... mój brat, chociaż jest tylko o rok ode mnie młodszy, ale znacznie jest słabszy.

— Przypuszczam, że jest w moim wieku — zauważył Władek, łaskawym wzrokiem spoglądając na leżącego na trawie chłopca; poczem z poczuciem przewagi zmierzył oczyma postacie obu chłopców, konstatując ich wątłą, drobną budowę.

— Tak, ale on jest po ciężkiej chorobie — bronił starszy brat młodszego. — I może się znowu przeziębił, kiedy nocowaliśmy w tej mgle, na mokrej trawie, dygocąc z zimna; bo narzekał ciagle na pragnienie.

— Przecież mieliście tu potok, pełen wody!

— Ba! Myśmy byli od niego daleko. Bo, kiedy usłyszeliśmy gdzieś wysoko dzwonki owiec, to postanowiliśmy dojść do nich, ażeby się pastucha zapytać o droge. Ale kiedy mgły się rozsłoniły, to dopiero wtedy zobaczyliśmy, że one się pasą gdzieś het, aż pod samym szczytem, a pastucha nie było nigdzie widać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Za dział ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

CENY OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia zwykłe za wiersz milimetrowy	20 gr.
Nadesłane „ „ „	50 „
Komunikaty po kronice „ „	60 „
„ na 1-szej „ „	70 „

Drobne za wyraz	10 gr.
Układ tabelaryczny o 50% drożej.	
Ogłoszenia zamiejscowe o 30% drożej.	
Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 proc.	

Wydawca za „Głos Narodu“ Sp. z ogr. odpow. K. Hoiekas. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.